Nr 295. Kraków, 25 Grudnia — Piątek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13, w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1 Stycznia 1875 r.

w Krakowie

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 10 —	złr. 5 —	złr. 4 —	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 12 —	złr. 6 —	złr. 5 —	złr. 2·50.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *„Czasu"* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 24 grudnia.

Nie raz już wypowiedzieliśmy zdanie, że po zawarciu traktatu frankfurckiego z Francyą, ks. Bismark wzrokiem męża stanu spostrzegł od razu, że w pokoju, nie zdoła utrzymać potęgi nowego Cesarstwa Niemieckiego, które stworzył i przewagi nad Europą, jaką wojnami nabył. Pokoju pragnęła Europa, co mniejsza, ale wojny nie chciały Niemcy, i to bardzo stanowczo. Nie mogąc więc prowadzić wojny materyalnej, kanclerz postanowił prowadzić ją moralną. Rozpoczął wojnę z Rzymem: „nie pojdziemy do Canossy" — anachronizm nie mający żadnego zastosowania, dzięki usposobieniu pewnej części opinii liberalnej, stał się hasłem wojennem.

Wydaną więc została Kościołowi wojna, odpowiadająca zupełnie polityce ks. Bismarka i jego widokom. Przybrany w togę pokojową, uchodzi on za zwolennika pokoju, a nawet za jego filar, wtedy właśnie, gdy walka przezeń wydana nurtuje i rozkłada społeczność europejską a wstrząsa państwami. Prowadzi ją na każdem polu: na polu polityki zewnętrznej, wewnętrznej niemieckiej, na polu parlamentarnem i religijnem, dokumentując wszędzie przewagę Prus.

Papież pobudzał Francyę do wojny, precz więc z „Orenokiem". Zwrot umysłów we Francyi ku monarchii, uczyniłby nowego sojusznika papieztwa, poseł przeto niemiecki nie popierający Rzeczypospolitej, czyli anarchii z Paryża odwołany i jak wiadomo sądzony. Europa musi uznać Serrana, bo Don Carlos sprzyja Papieżowi. Cała prawie polityka zewnętrzna Prus, nawet w Anglii, nawet na Wschodzie, obraca się koło tej osi: wojny z kościołem. Pokojowe bowiem zjazdy i porozumienia monarchów, są tylko świadectwem złożonem przewadze niemieckiej.

Toż samo i wewnątrz Niemiec. Walka z kościołem ma być konieczną do wielkiego dzieła jedności niemieckiej. W wielkich kwestyach zjednoczenia zatrzymać się nie można — wziął to kanclerz z doświadczenia napoleońsko-cavourowskiego. Kwestye takie, jak jedności włoskiej, niemieckiej, gdy nie postępują, cofają się. Wojna więc wydana katolikom ogłoszonym za przeciwników jedności, przysposabia Bawaryę do wpłynięcia w Niemcy. Wcielenie, czyli jak dzisiaj zowie się anneksya, czeka ją jako nagroda za wojnę francuską, a może jako kara za austryacką. Posłuży do tego wybornie wojna religijna. Zbrodnia Kullmanna ukaraną już została na narodzie niemieckim, który usłyszał z tego powodu, że tylko przez wojnę religijną zdoła dokonać zamierzonego dzieła wielkości swojej, uosobionego w mężu, co tę walkę prowadzi.

Rzućmy okiem na parlamentarne pole. Parlament, to tylko narzędzie w tej wojnie, narzędzie potrzebne do wydawania ustaw, aby prowadzić można walkę w imieniu legalności. Cała też czynność parlamentarna znów koło tej samej obraca się osi: reasumuje się na zapasach kanclerza z małą garstką ultramontanów w Izbie, chociaż przedstawiającą czternaście milionów katolików niemieckich. Opór ten katolików w parlamencie nie wpłynął bezpośrednio na toczącą się wojnę: nie powstrzymał ani uwięzienia jednego biskupa, ani wydalenia jednego proboszcza, ani nawet aresztowania deputowanego dziennikarza. Nie o to też chodziło: ale niestety, nie powstrzymał ani jednej ustawy, bo większość spełniła nałożone sobie zadanie: utrzymać pozór legalności w wojnie z kościołem niezbędnej. Bo skoro tylko parlament najmniejszą okazał zachciankę niepodległości, oświadczono mu, „że jeżeli nie ulegnie, kanclerz nie może dalej prowadzić wojny z Rzymem" — i ustąpi. Uląkł się parlament i dał wotum zaufania, aby tylko wojna z Rzymem toczyła się dalej — bo o nią chodzi.

Charakterystycznem jest atoli, że wojna ta wymierzona przeciw Papieżowi, biskupom, duchowieństwu i wiernym katolikom, zgoła przeciw kościołowi, nigdy według polityki ks. Bismarka nie ma być religijną, chociaż wprost na religię uderza. Winna być polityczną nawet na kościelnem polu. Dla tego też prowadzi ją kanclerz zawsze w imieniu państwa i legalnie. W tej polityce katolicy, to jest ultramontanie zagrażają państwu, biskupi i księża nie słuchają ustaw przeciwnych religii, kościołowi i jego prawom, zmuszają więc państwo do walki. To nie prześladowanie kościoła, to obrona państwa.

Polityczną zatem ma być wojna wydana Rzymowi przez Niemcy, a przecież jakże wyraźne w niej cechy piętnujące wojny, które przetrwał kościół, nawet prześladowania, począwszy od pierwszych wieków Chrześcijaństwa! Jak pierwsi chrześcianie, tak dziś ultramontanie ogłoszeni za nieprzyjaciół państwa. Państwo osłonione purpurą cezaryzmu jest owym bożyszczem, przed którym całopalenia odmawiali Chrześcianie, bo im tego przysięga na chrzcie złożona niedozwala; na przysięgę powołują się dziś nieposłuszni biskupi. Przeciw kościołowi wydają dziś ustawy parlamenta usłużne, jak dawniej senaty uchwalały wyroki Cezarów. A dalej w prześladowaniu więzienie biskupów i księży, karanie grzywną, banicyą, zniesienie zakonów i fundacyj, konfiskaty, zgoła różnica tylko cywilizacyi w użyciu siły i w sankcyonowaniu przemocy legalnością. Bo z wojną tą, która wskutek potęgi niemieckiej w Europie się rozszerza, znika coraz więcej uczucie prawa i sprawiedliwości, zaprzeczone widzimy wszelkie fakta opatrzne. Dość spojrzeć, jak się obchodzi państwo z Alzacyą, z Poznańskiem, jak z unitami w Chełmie....

Nasunęły nam się pod pióro rysy tej okropnej wojny, w pośród jakiej żyjemy, w wilię dnia, w którym kościół, a z nim pomimo wojny świat cały obchodzi rocznicę Narodzenia Pańskiego. Piszemy te wyrazy w rocznicę dnia, w którym Aniołowie zwiastowali światu „dobrą nowinę" śpiewem: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!* W chwili obecnej komuż nie stanie na myśli, że aby dogodzić ustawie państwa o spisie ludności, Chrystus narodził się w miasteczku Betleem, a przy żłobie jego rozpoczęło się prześladowanie rzezią młodzianków, aby przeszkodzić dziełu Odkupienia. I prześladowano Chrześcian długo, i przeszły wieki, a Chrystus zawładnął światem przez swój Kościół, który dziś powtarza śpiew anielski. Powtarzamy i my go za nim, pomimo wojny, bo chwała w Niebie Panu jak była, tak jest i będzie, a pokój ludziom dobrej woli być musi w końcu na ziemi, bo tylko przy dobrej woli jest wiara, a z nią zwycięztwo prawdy i tryumf sprawiedliwości.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Długa i uporczywa wojna podjazdowa, jaką pewna część prasy wiedeńskiej toczyła od niejakiego czasu przeciw galicyjskiej Radzie szkolnej, znalazła echo a raczej ostateczny swój epilog w Izbie deputowanych. To co przedtem było tematem docinków, wycieczek i napaści najrozmaitszych w szpaltach gazeciarskich, wytoczyło się przed forum poważne, znalazło wyraz swój w mowach parlamentarnych — a jeżeli zarzuty przeróżne, dopóki miały tylko cechę pospolitą dziennikarskich plotek, zasługiwały chyba na pogardliwe milczenie, to teraz podniesione na miejscu wysokiem i przez usta osób, uchodzących za znakomitości swego stronnictwa, godne są uwagi i wymagają odparcia.

Rola głównego oskarżyciela przypadła tym razem dep. Dr Suessowi, którego wawrzyn parlamentarny nie stracił jeszcze młodziuchnej zieleni. Czy Dr Suess, który pierwsze ostrogi parlamentarne zdobył sobie bardzo niedawno, bo dopiero przy rozprawach wyznaniowych, najnowszą swą filipiką dodał świeży listek do tego wieńca, nad tem zastanawiać się nie będziemy — to jednak pewna, że jeżeli kiedykolwiek zdarzyć się może szczególny wypadek, w którym winno się rzetelną wdzięczność swoim przeciwnikom, to Rada szkolna właśnie w takim znajduje się wypadku i szczerze obowiązaną być winna p. Suessowi.

Czyż mógł bowiem Dr Suess większą oddać przysługę tej spotwarzonej instytucyi, jak dając sposobność odparcia tego wszystkiego, co przedtem usuwało się z pod wszelkiej poważnej polemiki?... Zarzuty i wycieczki, które dotąd spotykaliśmy przeciw Radzie szkolnej w szpaltach dzienników i dzienniczków wiedeńskich, były nieuchwytne, obracały się koło jednej osi komunałów i frazesów, wojowały ogólnikami i zdradziecką insynuacyą, unikały faktów i szczegółów, gubiły się w złośliwych półsłówkach, które tylko zła wiara dyktować i tylko zła wiara za dobrą monetę przyjmować mogła, których jednakże odpierać nie było warto i nie było podobna.

Oskarżyciel Rady szkolnej w Izbie deputowanych nadał temu upiorowi, co tak długo straszył w dziennikach wiedeńskich, krew i kość, gołosłowne oskarżenia oblókł w fakta; zamiast insynuacyj, które wszystko powiedzieć chciały a nic nie mówiły w istocie, postawił data i szczegóły — zgoła dał Radzie szkolnej to, co każdemu spotwarzonemu najbardziej jest pożądanem, dał jej upragnioną sposobność do obrony. Nie wątpimy, że instytucya ta w sposób odpowiedni swemu charakterowi skorzysta z tak szczęśliwie nadarzonej sposobności — my zaś, którzyśmy z obowiązku dziennikarskiego musieli tyle razy odpierać najniegodziwsze pociski gazet wiedeńskich, tyle razy wzywać je daremnie o podanie faktów i szczegółów, z podwójną przyjemnością poświęcimy dziś kilka skromnych uwag tak poważnemu przeciwnikowi, za jakiego uważamy Dr Suessa.

Stoimy przed oskarżeniem szanownego deputowanego, jak przed — mamutem... Dr Suess jest przyrodnikiem, a jak o jego sławnym poprzedniku i koledze, o Cuvierze, opowiadają, że z jednej kości kopalnej, potrafił odtworzyć i odkombinować cały szkielet mamuta, tak i p. Suessowi przyznać należy, że z wielką sztuką i przedziwną bystrością, z kilku drobnych kosteczek, jakie tylko mógł pozbierać czy to z dzienników czy z ustnych informacyj, złożył takiego olbrzymiego mamuta, z straszliwemi kłami, z łbem potwornym i z wielką paszczą, w której utonąć miała i Rada szkolna i oświata publiczna Galicyi i biedne gimnazyum drohobyckie w dodatku.

Ale wielki ten mamut z daleka tylko strasznie wygląda. Gdy mu się przypatrzymy z bliska, zobaczymy, że składowe jego części pochodzą z bardzo płytkiej geologicznej warstwy, że na ten gmach cały złożyły się zaledwie dwie książeczki i kilka plotek drohobyckich, których odgrzebywać zaprawdę nie było warto...

Ale Dr Suess jest podobno geologiem i dlatego nie dziwimy mu się, że odgrzebuje nawet tak stare i oklepane rzeczy, jak owa historya polska pana Schmitta, napisana przed jego wejściem do Rady szkolnej, nie dana nigdy do rąk młodzieży, ale wskazana tylko między innemi jako podręcznik dla samych nauczycieli. Uznał jednak sam szanowny mówca, że to bardzo jest popsuty i zadrzewiały pistolet, i zanadto był wspaniałomyślny, aby użyć tej strasznej broni, pokazał ją tylko mimochodem na dowód jak silnie jest uzbrojony przeciw Radzie szkolnej i poszedł dalej. Pozwoli nam szanowny mówca, że pójdziemy za nim.

Nasi czytelnicy przypomną sobie, że nie dawno temu podała stara *Presse* kilka wyciągów z jakiejś książki, której podobało się jej nadać charakter książki szkolnej, a która książką szkolną nie jest i nigdy nie była. Odparliśmy wówczas wycieczkę tego dziennika kilku słowy — nie spodziewając się, że zarzut już raz tak niefortunnie podniesiony znajdzie się znowu w akcie oskarżenia Dr Suessa. *Presse* okryła tę książkę tajemnicą, zapewne dla tego, aby ją z tem większym efektem odkryła dłoń Dr Suessa. Dowiadujemy się tedy, że książką to jest *Siedm wieczorów. Opowiadania z życia społecznego* przez Józefa Supińskiego. Otóż opowiadania te, które znajdują się w biblioteczkach szkolnych, zawierać mają zdaniem p. Suessa najokropniejsze zdania, szerzące nienawiść do niemieckiego żywiołu i antilojalne uczucia. Na dowód, że tak jest, przytacza p. Suess w swojej filipice jeden ustęp, mówiący o wielkich ulepszeniach, które konstytucya 3 maja wprowadzić zamierzała w bycie włościan polskich. Ustęp ten znajduje się istotnie w owej książeczce, która jak to p. Suess sam przyznaje, nie jest książką szkolną, ale tylko znalazła przystęp do biblioteczek szkolnych.

Z ustępu tego wyprowadza pan Suess wnioski fałszywe, a chcąc koniecznie wykazać niebezpieczną tendencyę całej książeczki, wyrywa pojedyncze słowa, opuszcza całe zdania, przekręca myśli w sposób, na który tylko brak sumienności i zła wiara zdobyć się mogą. Pan Suess twierdzi, że w książeczce powołanej stoi: „właśnie dla tego, że polskiemu wieśniakowi było tak dobrze, podzielono Polskę". Tymczasem ustęp ten opiewa jak następuje: „Za to właśnie, że sejm polski tak dobre dla włościan uchwalił prawo, Prusy i Rosya (o Austryi nie ma wzmianki) zmówiły się, żeby Polskę rozebrać, powiadając, że to daje otuchę i zły przykład ich ludom. Panująca podówczas cesarzowa Marya Teresa chciała tego niedopuścić, lecz minister Kaunitz namówił ją wreszcie. Cesarzowa podpisywała ale ze łzami w oczach"....

Czemu p. Suess nie przytoczył całego ustępu? Czemu opuszczeniem słów i zmianą zdania nadał fałszywą myśl tym słowom? Czemu przytaczając dalej, przeskoczył cały większy ustęp, mówiący z prawdziwym zachwytem o dobrobycie, o szczęściu, o oświacie dzisiejszego ludu niemieckiego? Czemu wyrywając znowu kilka wierszów, które mówią, że lud polski takiego samego byłby się doczekał bytu — powiada, że są wydrukowane rozstrzelonemi literami *(mit durchschossen gedruckten Worten)*, kiedy to fałsz prosty? Wiersze te bowiem drukowane są temi samemi czcionkami i nie są rozstrzelone (str. 39). Czy p. Suss pamiętał o tem, jakie z takiego fałszowania tekstu wysnuć można wnioski? Albo p. Suess nie umie po polsku i książki, z której tak srogą kuje broń przeciw Radzie szkolnej, nie znał, nie czytał, nie widział — albo nauczył się *ad hoc* naszego języka i czytał istotnie na własne oczy inkryminowane ustępy? W pierwszym wypadku dał się okłamać — w drugim samowiednie, z przeświadczeniem, z złym zamiarem, sam... powiedział nieprawdę.

Już to w ogóle w paszczy tego mamuta, którego złożył tak misternie p. Suess, wszystkie zęby są fałszywe... Jak na powyższym szczególe tak i na wszystkich innych przekonamy się, że p. Suess albo dał się nielitościwie zmistyfikować, albo sam mistyfikował izbę. Nie chcemy tu dochodzić, w jakim stosunku stoi szanowny mówca do fałszów, zawartych w jego mowie, czy w stosunku ofiary, czy w stosunku autora — ale to pewna, że, czy tak czy tak, zaszczytu mu to nie przynosi. Dać się okłamać, to nie dowodzi wielkiej bystrości i wytrawnego sądu; chwytać się samemu broni podobnej, to nie dowodzi sumienności, jaka przystoi politycznemu mężowi... Jeżeli pan Suess wierzył istotnie, szczerze, naiwnie, podszeptom swych inspiratorów, natenczas niech się liczy z nimi, jeżeli zamiast wiary, wystarczyło mu zaślepienie stronnicze — natenczas niech się liczy z swojem sumieniem...

Ale idźmy dalej. Jeżeli nie widzimy żadnego ściślejszego związku między *Siedmiu wieczorami*, jako książką nieszkolną a tylko w biblioteczkach umieszczoną, a grzechami rady szkolnej, to już istotnie nie wiemy, jaką styczność ma z tą instytucyą druga książka, o której p. Suess wspomina. Mowa tu o *Wieczorach pod lipą* Lucyana Siemieńskiego, którą p. Suess przedstawia jako wielce zdrożną i niebezpieczną. Nie pojmujemy prawdziwie tej wstrzemięźliwości p. Suessa. Czemuż sobie nie pozwolił przytoczyć tym samym tytułem jakiejś innej stokroć straszniejszej książki, czemu nie uświetnił swojej mowy rozbiorem *Rycerskiego katechismu* Mierosławskiego, toby tak samo nie miało żadnego związku z Radą szkolną, tak samo nie miałoby sensu, ale za to sprawiłoby było stokroć więcej sensacyi... Między *Wieczorami pod lipą* a Radą szkolną chyba ten zachodzi stosunek, że nakładca tego dzieła, Himmelblau, prosił o polecenie jej szkołom, a Rada szkolna stanowczo odmówiła.

Ale p. Suess jest zanadto wspaniałomyślny, zanadto *bon prince*, aby miał jak powiada „kuć z tego wszystkiego oskarżenie przeciw Radzie szkolnej." chodziło mu więc zapewne tylko o to, aby dać świetny dowód owego komentatorskiego talentu, o którym mówi Goethe:

Im Auslegen seid frisch und munter
Legt ihr nichts aus, so legt was unter.

Po tym rozrzewniającym dowodzie wspaniałomyślności przechodzi p. Suess do dalszych grzechów Rady szkolnej, wobec których już nawet jego wspaniałomyślność ustaje *Cum flumine orationis* zapływamy z p. Suessem do Drohobycza. Artykuł nasz, który już i tak wydaje nam się długim, musiałby urość do nadzwyczajnych rozmiarów, gdybyśmy chcieli

---

Część literacko-artystyczna.

WILIA BOŻEGO NARODZENIA.

Jest legenda o Św. Franciszku Serafickim, najpopularniejszym ze świętych z powodu wielkiej jego miłości dla maluczkich i ubogich — że uprosił sobie u Ojca Św., aby mu pozwolił obchodzić w przedstawieniu podpadającem pod zmysły narodzenie się Zbawiciela w Betlejemskiej stajence i to pod gołem niebem. Papież pozwolił — a Św. Franciszek w przededniu wielkiej uroczystości przygotowywał ten tryumf prostoty, ubóstwa i pokory. W lasku w dolinie Grecia stanęła stajenka i żłóbek, wysłany siankiem — był tam i wół i osieł — a żłóbek miał służyć za ołtarz... O wieczornej gwiaździe, bracia zakonni z okolicznych klasztorów wysypali się, prowadząc za sobą nieprzeliczone rzesze wiejskiego ludu, śpiewając hymny i niosąc zapalone pochodnie, noc bowiem, w której zajaśniała światłość świata, niemogła pozostać w ciemności. Św. Franciszek pełen niebiańskiego wesela, służył do mszy odprawiającej się przy żłóbku, potem opowiadał ludowi o Narodzeniu Pańskiem — a w końcu odkrywszy żłóbek ujrzano tam cudownej piękności uśpione dziecię, które Święty pocałował i zbudził.

Jeden znakomity religijny malarz ale nie Polak, bo u nas malarstwo nie wzniosło się jeszcze do wysokości religijnych natchnień, skomponował na tym temacie wzruszającej piękności obraz: wystawmy sobie pieczarę wśród lasu, a w niej Najś. Pannę, Św. Józefa schylonych nad boskiem dzieciątkiem... przed pieczarą kapłan Mszę odprawia a Seraficki służy do Mszy promieniejący świętością... Tłum drobnej dziatwy, niewiast, starców w zachwyceniu patrzy na nowonarodzonego Zbawiciela — pastuszkowie grają na multankach — a tam, w górze pomiędzy konarami drzew, siedzi chór aniołów i na arfach wtoruje do pieśni: *Chwała Panu na wysokościach, pokój ludziom dobrej woli!*

Legenda ta dała początek naszym jasełkom i kolendom. Zwyczaj ten przynieśli ze sobą zakonnicy Św. Franciszka, którzy w niewiele lat po śmierci swego świętego fundatora sprowadzeni byli do Polski. Odtąd po kościołach od samej wilii stawiano jasełka; w których żywe osoby tworzyły grupę otaczającą betlejemskie dzieciątko — chór pastuszków przygrywał na multankach i dudach, i śpiewał te uroczej prostoty pieśni, które zowiemy kolendami. Później, z biegiem czasu, kiedy wszystko i najniewinniejsze i najświętsze zepsuje się, skutkiem mędrkowania ludzkiego — wkradły się nadużycia do tych jasełkowych przedstawień, i usunięto je z kościoła... Utrzymywały się też po kruchtach i przysionkach — aż w końcu przeniosły się na ulicę i do domów prywatnych — a pamiątka po nich została w dzisiejszej szopce.

Tradycya atoli jasełek i pastorałek Św. Franciszka rozeszła się po całej katolickiej Polsce od pałacu do najuboższej chatki.

Można było być pewnym, przynajmniej do nie tak dawna, że za ukazaniem się pierwszej gwiazdy wieczornej w wilię Bożego Narodzenia, wszędzie, po wszystkich ziemiach Korony i Litwy, łamano się opłatkiem i życzono sobie dosiego roku, co znaczy właściwie, żebyśmy w tym roku co za kilka dni ma nastąpić, znowu tak samo mogli łamać opłatek. Dziwną tę jedność między ludźmi wszelkich stanów i fortun, umiał zawsze utrzymać kościół, — gdzie jego działanie i wpływ ustaje, nie ma tak jenialnej doktryny, któraby mogła ją stworzyć a jedność ta objawiała się nie tylko w obrzędzie zwyczajowym, lecz jeszcze w łączeniu się wszystkich członków rodziny, licznych przyjaciół i znajomych przy wilijnym stole. Dwa najuroczystsze święta: Boże Narodzenie i wielkanoc, są razem uroczystościami familijnemi. Dom najstarszej głowy w rodzinie, staje się w dniu takim, owem ogniskiem, około którego skupiają się rozpierzchłe cząstki; wskutek długiego nie widzenia się, kwasów i interesów wystygłe lub zażalone na siebie serca, zbliżone przy wilijnym stole, poddają się temu cudownemu prądowi, który wytryska z przełamanego opłatka i zapominają co było, aby w przyszłość iść ręka w rękę w zgodzie i miłości.

Dzisiaj, tak po miastach jak po wsiach, zaprowadzony cudzoziemski zwyczaj siadania do obiadu o godzinie piątej, lub szóstej, zwyczaj dogodny dla kupców, rzemieślników i innych ludzi biurowych sprawia, że wilia traci cząstkę swego uroku, przez to; że przestaje różnić się od codziennego obiadu. Ta chwila mroku, to oczekiwanie na pierwszą gwiazdę — miało coś mistycznego w sobie równie, jak to sianko symboliczne zasłane lśniącej białości obrusem... Zasiadając przy takim stole; śród głębokiej ciszy i powagi zawsze obserwowanej — czułeś jakby zetknięcie się ze światem duchów, opuszczającym się ku naszemu padołowi i napełniającym powietrze tą wielką pieśnią: chwała Panu na wysokości! pokój ludziom dobrej woli.

Zaścielanie stołu sianem, stawianie snopów rozmaitego zboża po kątach — wyszło już prawie z używania, bo smak nasz cywilizowany nie może znosić krzywo stojących butelek, przechylających się szklanek i talerzy uginających się jak na sprężynach, wreszcie woń siana, mogłaby nie jedne delikatne nerwy podrażnić. A jednak mniej wybredni ojcowie nasi lubili to sianko i unosili się nad niem.

O siano, siano! kwiecie drogi,
Że się na tobie kładzie Bóg ubogi —
O siano, siano! o nieprzepłacone,
Godne byś było w raju pokoszone.
Rzućcie na siano berła i korony
Panu nowemu, każdy z swojej strony.

Jest i złośliwy przycinek dla pogardzających tem sianem.

Chcesz-że nad osła być gorszym grzecznego
Który na sianku poznał pana swego?

Nasze stare kolendy wyśpiewały z niewinną prostotą wszystkie te tajemnice cudownej nocy. Oto już po długiej biesiadzie rybnej, kończącej się w Koronie makiem zaprawnym miodem i ubranym w kruche ciasteczka, a na Litwie i Rusi tak zwaną kutią, którą w uboższych domach rzucano na pułap i z rozpryśniętej wróżono przyszłoroczny urodzaj pszenicy — rozlegały się na dziedzińcu trzaskania z biczów, a potem pod oknami wdzięczna kolenda, czasem z akompaniamentem skrzypców i basetli, częściej same głosy.

Dawniejsze kolendy, które wyszły z używania, odznaczały się dziwną prostotą: jak między innemi ta pełna narzekań na Ewę, że opływając we wszystkie roskosze raju, jeszcze mogła czegoś pragnąć — aż to pragnienie zgubiło ją i ród ludzki.

Uczesałaś się, przymuskałaś się, chodziłaś jak łąteczka,
A nigdy bez wianeczka;
Bogaś wzgardziła, raj opuściła, niebogo nieboraczko,
Wypłaczesz sobie oczko.
Uszargana, ochlastana, nie kiedy będziesz chciała
Robić będziesz musiała.
Już cię Adam będzie budzić i kijem dobrze cudzić,
Niebogo, nieboraczko!
Wypłaczesz sobie oczko.
Zdejm manele — pójdź do kądziele,
Zdejm forboty — pójdź do roboty —
Weźmij motyczkę, także przęśliczkę,
Zarabiaj sobie chleba,
Boć go Bóg nie da z nieba.
Niebogo, nieboraczko! Wypłaczesz sobie oczko,
Wypłaczesz sobie obie, rozmyślając o sobie.

Wymowny to obraz upadku pochodzącego z nieumiarkowania żądz naszych i namiętności; a oraz wyraz przekonań prostaczków i ubogich, podniesionych w duchu na widok ubożuchnego Boga, urodzonego w stajence na sianku, ogrzewanego tchnieniem bydlątek cześć oddających Panu.

Cudowny wpływ kościoła umiał zwracać żądze i namiętności ku wyższym celom, przeto sumienia ludzi były niezakłócone, pokój w nich panował i dobra wola — zupełnie tak jak śpiewał chór aniołów, kiedy Zbawiciel na świat przychodził.

Weselą się aniołowie
Ziemscy, niebiescy posłowie —
Weselmy się ninie,
Nikt z nas na wieki nie zginie.

Nad troskami życia ziemskiego górowała troska o życie wieczne, a w dniu tym właśnie zstępował na ziemię Odkupiciel — i weselem napełniał lud Boży.

Wszystkie te kantyczki tchną jednozgodnie uczuciem radości, które w każdym wierszu zdaje się z serca wytryskać. Żadna z najpustszych i najbardziej hulaszczych piosnek światowych nie ma tego charakteru szczerej wesołości, co te kolędy; równie jak nasze zabawy, uczty, bale nie mogą iść w porównanie z tem cichem, bo wewnętrznem weselem, jakie z sobą przynosi święto Bożego Narodzenia,.. Wykwintne i nieswojskie tegoczesne narowy i gusta możeby nie nazwały zabawą i weselem tych niewinnych obrzędów i zwyczajów — ale dawniej, kiedy serca były prostsze, smakował w nich tak król jak senator i rycerz — a cóż dopiero kmieć i gmin ubożuchny, czujący się od razu podniesionym do tej godności, którą i sam Bóg, zstępujący na ziemię nie wzgardził. W dniu tym nieznalazłby nikogo, jak cała Polska długa i szeroka, ktoby nie miał swej wilii, a raczej ktoby nie

iść krok w krok za p. Suessem i w każdym szczególe udowadniać nieprawdę lub przekręcenie. Poprzestaniemy tylko na głównych zarzutach, pomijając wszystkie pomniejsze wycieczki p. profesora. Dr Suess twierdzi, że gmina drohobycka, ofiara nieszczęsna wszelkich intryg i gwałtów tylko pod naciskiem władzy krajowéj, tylko aby się pozbyć ustawicznych udręczeń a przedewszystkiem narzuconego jéj dyrektora, weszła w układ z rządem i ustąpiła w zarząd państwa swoje gimnazyum, obowiązując się dopłacać rocznie 18,000 zł. To zrzeczenie się swych praw do zakładu ze strony gminy drohobyckiéj ta dopłata 18,000 złr. jest dla p. Suessa zagadką, któréj nie umie inaczéj rozwiązać, jak tylko oskarżeniem władzy krajowéj i Rady szkolnéj o gwałtowny nacisk i o przymus formalny.

Nie dziwimy się, że jakaś sprawa naszego kraju jest zagadką dla p. Suessa, który nie zna stosunków miejscowych, ale dziwimy się, że klucza do téj zagadki szuka nie w sumiennem zbadaniu rzeczy, ale w podszeptach dyktowanych stronniczą niechęcią, w informacyach czerpanych z mętnego źródła. Wyjaśnimy mu tę zagadkę trochę inaczéj. Gmina drohobycka zawarła układ z rządem o przyjęcie gimnazyum w zarząd państwa istotnie pod naciskiem, i to pod naciskiem bardzo dotkliwym, bo pod naciskiem **własnego interesu**. Gmina drohobycka nie traciła nic, zawierając ten układ, a zyskiwała wiele. Nie traciła nic prócz chyba prawa prezentacyi a zyskiwała dobrą szkołę, która pozostając w zarządzie gminy, chyliła się do zupełnego upadku i najskromniejszym nawet nie odpowiadała wymaganiom.

Faktem jest, że gmina ta miała wstręt do wszystkich wydatków na swoje gimnazyum, że opierała się zastosowaniu ustaw wymagających polepszenia płacy dla nauczycieli, a to zarówno ustawy z 9go kwietnia 1870 jak i ustawy z dnia 15 kwietnia 1873 r. Po długim dopiero oporze, po wysyłaniu osobnéj komisyi, w półtora dopiero roku zastosowała rada gminna pierwszą ustawę, drugiéj stanowczo się oparła, wyjątkowo i na jeden rok tylko uchwalając zapomogę dla nauczycieli swego gimnazyum. Przy braku zupełnym ofiarności przyszło do tego, że gimnazyum nie miało nigdy dobrych sił nauczycielskich, przyszło do tego, że naukę powierzać musiano przeważnie suplentom, żaden bowiem egzaminowany nauczyciel nie chciał przyjąć posady w Drohobyczu. Jakoż stało się, i tę zagadkę polecamy p. Suessowi do rozwiązania, że gdy w roku 1873 rozpisano konkurs na cztery posady przy gimnazyum drohobyckiem, zgłosili się tylko dwaj kandydaci, a i ci cofnęli coprędzéj swoje podania!.... Trzeba było ratować tak pożyteczny zakład, spieszący pochyłą drogą ku zupełnemu upadkowi, a że upadek taki groził mu istotnie, tego najwymowniejszym dowodem było zmniejszenie się liczby uczniów, których cyfra w r. 1871 wynosiła 323 a w r. 1875 spadła do 235.

Oprócz dobrze zrozumianego interesu własnego i publicznego, jakiegoż innego nacisku potrzeba było gminie drohobyckiéj, która z układu zawartego z rządem odnosiła zyski moralne i materyalne? Moralne, bo ubezpieczała tym sposobem lepsze losy naukowemu zakładowi; materyalne, bo płacąc 18,000 zł. pozbyła się wszystkich wydatków, które już ponosiła a jeszcze w znaczniejszym stopniu ponosić nadal miała. Wszakże gimnazya inne o tyluż klasach daleko większych wymagają funduszów; stanisławowskie np. kosztuje do 25, tarnopolskie do 28 tysięcy, a trzeba nadto zważyć, że Drohobycz ma gimnazyum realne, znacznie tedy kosztowniejsze od gimnazyów zwykłych. Po cóż tam nacisku, przymusu i całego aparatu intryg i machinacyj, gdzie zysk oczywisty jasnym jest powodem układu?...

Ale taki powód nie wystarczał p. Suessowi, mowca nie chciał widzieć tego, co leżało najbliżéj i było najnaturalniejszem wytłómaczeniem rzeczy, wolał uciec się do sztucznéj sieci podejrzeń i insynuacyj, wolał sprowadzić wszystko do waśni stronniczéj i do pobudek czysto osobistych, tj. zastosować się zupełnie do polityki téj warcholskiéj partyi, która pomocną mu była jako *spiritus afflans* w piętrzeniu oskarżeń na rząd krajowy Galicyi i na jéj Radę szkolną. Dowiadujemy się tedy z mowy szanownego profesora o jakiejś długiéj i bałamutnéj historyi, (mówimy bałamutnéj, bo widocznie sam p. Suess nie rozumiał jéj dobrze) w któréj rozgrywać się miały interesa jakieś osobiste i polityczne między panem *A.* i p. *B.*, zupełnie jak w *Panu Tadeuszu* między Domejką a Dowejką. Domejko był w Drohobyczu nauczycielem i Dowejko także, Domejko należał do tego, Dowejko do innego stronnictwa, Domejko chciał być dyrektorem gimnazyum a Dowejko także, i obaj starali się o tę posadę. Rada gminna nie mogła żyć bez Domejki, Rada szkolna przepadała za Dowejką, ale mimo rekursów i zabiegów Rada szkolna przeprowadziła swego kandydata. Dowejko został dyrektorem, Domejko osiadł na rekursie. To tak zatruło życie gminie drohobyckiéj, że wyrzekła się autonomii, pieniędzy i całego gimnazyum w dodatku, byle się pozbyć tego okropnego Dowejki, który w mowie Dr Suessa figuruje jako pan *B.* Ustąpieniem zakładu w zarząd państwa miała gmina okupić usunięcie pana *B.* z dyrekcyi gimnazyum. Otóż mamy *Le mystéres de Drohobycz* przez p. Suessa!

Szanowny profesor powiada, że gdy *A.* i *B.* podali się o posadę dyrektora, Rada szkolna nie przedłożyła radzie gminnéj podania p. *A.*, mimo, że gmina koniecznie jego sobie mieć życzyła. Dr Suess twierdzi, że Rada szkolna nie miała do tego prawa. Przeciwnie, miała zupełne prawo, bo akt fundacyjny drohobyckiego gimnazyum nadaje Radzie szkolnéj prawo przedkładać gminie podania kompetencyjne takich tylko kandydatów, których za odpowiednich uzna. W sprawie téj niczyjego nie pokrzywdzono prawa, przeciwnie każda z trzech stron korzystała z swego prawa i nie proponowała pana *A.* pan *A.* korzystał z swego prawa i rekursował, rada gminna korzystała z swego prawa i odroczyła nominacyę. Któż temu winien, że téj saméj radzie gminnéj, która zdaniem p. Suessa, ani żyć ani umierać nie chciała bez pana *A*, że téj saméj gminie tak mało późniéj zależało na tym samym panu *A.*, iż nie czekając na rozstrzygnięcie jego rekursu, i mimo, że na własne żądanie wyznaczono jéj dopiero dzień 15 lutego 1873 na wybór dyrektora, już dwa miesiące przedtem i to **jednogłośnie** zamianowała dyrektorem pana *B*? Któż temu winien, że kiedy na posiedzeniu rady gminnéj z dnia 2 listopada 1872 bazylianin Jason Korytko, który mówiąc nawiasem wiele by był zapewne poddał nowych a okropnych szczegółów Dr Suessowi, gdyby nie był uciekł tymczasem do Rosyi, że kiedy ten ksiądz Korytko wniósł, aby czekać koniecznie na rekurs pana *A.*, rada gminna odrzuciła ten wniosek, i uchwaliła nie czekać wcale?

Któż temu winien? Oczywiście zdaniem dr. Suessa nie kto inny, tylko kaadi turecki.... przepraszam, tylko starosta drohobycki, który groźbą rozwiązania zmusił radę gminną do pospiesznego mianowania pana *B.* dyrektorem! Mamyż tracić daremnie słowa na odparcie podobnego zarzutu? Z kogóż składa się ta rada gminna? Czy z rajasów? gdzież leży Drohobycz? czy w baszalikacie jakim tureckim?... Możnaż przypuścić, aby rada gminna jednego z większych miast kraju, obeznana bardzo dobrze z konstytucyjnemi ustawami, strzegąca bardzo bacznie praw swoich, reprezentowana w sejmie i w radzie państwa, dała się terroryzować w tak dziecinny sposób?.. Byłoby śmiesznością, gdybyśmy chcieli zbijać zarzuty, w które zapewne nie wierzą sami ich autorowie.. . I dla tego pojmujemy, dla czego dr. Suess na samym wstępie swej mowy oświadczył uroczyście, że nigdy jeszcze nie znajdował się w przykrzejszem usposobieniu, *in einer peinlicheren Stimmung*... Zaprawdę, nie masz przykrzejszego położenia, jak być organem fałszywych oskarżeń, lub ofiarą kłamliwych informacyj....

Musimy kończyć nasz artykuł, nie wyczerpawszy całkowicie tematu. Ale gdybyśmy chcieli prostować wszystkie niedokładności, wszystkie, aby się grzecznie wyrazić, mimowolne czy dobrowolne omyłki, zawarte w mowie dra Suessa, musielibyśmy całą wypełnić gazetę. Mowa ta o tyle ma coś szekspirowskiego w sobie, że w niej co cal... to nie prawda... Kończymy więc, a kończymy *mutatis mutandis* temi samemi retorycznemi pytaniami, których w swej mowie użył szanowny krasomowca i profesor geologii. Jestże to uregulowane, jestże to bezstronne, jestże to ku zgodzie wiodące pojęcie o szkole? Jestże to prawda, że chodzi tu o rzetelne sprzeczności, czyli raczej że chodzi tu o sprzeczności fikcyjne? Jestże to droga, na któréj w podobnych sprawach osiąga się sprawiedliwość? Jestże to droga, która zawieść ma do uspokojenia umysłów w Galicyi? Wszystkie te pytania stawiamy dziś dr. Suessowi, tak jak on stawiał je radzie państwa, stawiamy jemu i tym panom, których, nie wiemy, czy był przeświadczonym sprzymierzeńcem, czy bezwiednem tylko narzędziem.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 23 grudnia.

(E.) Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rada miasta Lwowa uchwaliła pobierać także w r. 1875 podatek czynszowy 5%. Kilka miesięcy temu głoszono, że Rada miejska zamierza na rok 1875 zniżyć podatek ten do 2½%, resztę zaś rozłożyć w stosunku do podatków stałych. Mówiono, że tym sposobem większy dochód ściągnąćby można bez obciążenia mieszkańców miasta, ponieważ dodatek do podatków stałych musiałyby opłacać także istniejące w Galicyi koleje, a mające tu swój zarząd ruchu. Tę myśl snać porzucono.

Z przedstawienia, którem sprawozdawca Dr. Madejski poprzedził wniosek, dowiadujemy się, że według preliminarza na r. 1875 ogół wydatków miasta Lwowa wynosi 830,242 złr.; na pokrycie ich 761,349 złr., niedobór więc pozostaje 68,893 złr. Potrzeby funduszu szkolnego wynoszą na r. 1875 złr. 81,185, na pokrycie ich zaś jest tylko 2750 złr. Z podatku czynszowego 2½%, który idzie na fundusz szkolny, wpłynie do 70,000 zlr., więc nawet po ściągnięciu tego podatku okaże się niedobór 8435 złr., który gmina z innych funduszów pokryć będzie musiała.

Gdy w r. 1866 na szkoły ludowe wydano 24,560 złr., na inne zakłady naukowe 17,200 złr., razem 41,760 złr.; w r. 1874 wydatki na szkoły ludowe wynosiły 53,484 złr., na inne zakłady naukowe 14,569 złr., razem 68,053 złr., a w r. 1875 wynosić będą razem 81,185 złr.

Dnia 22 grudnia wybrany został posłem do Rady państwa z większej własności okręgu wyborczego Kołomyja-Horodeńka-Śniatyń-Kosów-Nadworna, hr. Antoni Golejewski, na miejsce zmarłego posła Kajetana Agopsowicza.

Wiedeń 23 grudnia. *Volksfreund* tak pisze o konferencyach biskupów w Pradze: „D. 17 b. m. w południe zakończono konferencye. Ogółem odbyło się pięć posiedzeń. O rezultacie konferencyj wiadomo tyle tylko, że pomiędzy książętami kościoła nastąpiło zupełne porozumienie. Chodziło prawdopodobnie o uregulowanie zarządu majątków kościelnych na Morawie i w Czechach, w myśl ustawy z 7go maja 1874".

— O zgromadzeniu robotników, które się odbyło w Wiedniu 20go b. m, donoszą dzienniki wiedeńskie: Wczoraj odbyło się zgromadzenie robotników, w celu naradzenia się nad uchwałami Izby deputowanych odnoszącemi się do robotników. Zgromadzenie to, które było bardzo liczne, zwołane zostało przez ogólne austryackie stowarzyszenie robotnicze. Pierwszy zabrał głos p. Oberwinder. Dał pogląd na ruch robotniczy i na stosunki polityczne i społeczne w Austryi, a wreszcie doszedł do rezultatu petycyi robotników, który nie jest dostatecznym, chociaż i z niego korzystać można, jeżeli tylko uchwały Izby deputowanych dobrze przeprowadzone zostaną. Trudności zaś tego przeprowadzenia nie są tak wielkie, jak czasem je przedstawiają, należy tylko postępować rzetelnie i przez rozmaite zastrzeżenia nie robić instytucyi iluzoryczną. Każdemu robotnikowi, który ukończył 21 lat wieku i należy do stowarzyszenia przemysłowego lub kasy zapomogowej, należy przyznać prawo wyborcze bierne i czynne do Izb robotniczych. Stowarzyszenia jako takie nie mogą podejmować wyborów, gdyż liczby ich nie można ograniczyć i może się np. zdarzyć, że w gałęziach przemysłu mniej ważnych więcej będzie stowarzyszeń niż w ważniejszych. Wszelkie inne ścieśnienia ze względu na prawo wyborcze należy odrzucić. Przedewszystkiem zaś starać się trzeba, aby w nowej ustawie przemysłowej zawarte zostały przepisy o stanowisku prawnem stowarzyszeń przemysłowych i Izb robotniczych, stosownie do zapatrywań Ogólnego austryackiego stowarzyszenia robotników, i aby nowa ustawa przemysłowa już na przyszły rok weszła w życie. Politycznego prawa wyborczego nie można robotnikom nadal odmawiać; sam prezes Izby deputowanych odbierając memoryał robotników powiedział, że powszechne prawo głosowania jest po zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej tylko kwestyą czasu. W końcu dał p. Oberwinder obraz dyskusyi w Izbie deputowanych nad tą sprawą. W tym samym duchu przemawiali jeszcze robotnicy Jany, Kürzel, Gmusdeck i inni, poczem uchwalono przedłożyć następnemu zgromadzeniu dokładnie opracowany projekt o stanowisku prawnem stowarzyszeń i organizacyi Izb robotniczych.

— Wspomnieliśmy już onegdaj, że w sejmie węgierskim poruszoną została podobnie jak w austryackiej Radzie państwa kwestya lichwy. Tu dał powód do tego wniosek dep. Rydzowskiego, w sejmie węgierskim petycya miasta Mako. W petycyi tej domaga się rzeczone miasto, aby ciało ustawodawcze uchwaliło maximum stopy procentowej. Rzecz ta dała powód do żywych rozpraw, które głównie miały na celu obmyślenie środków przeciw lichwie. Poseł **Simonyi** w mowie swej dość obszernej udawadniał, jak wielki popełniono błąd, znosząc patent o lichwie, a w końcu uczynił wniosek wybrania osobnej komisyi celem wypracowania i przedłożenia sejmowi stosownych wniosków. Poseł **Just** oświadczył się za bezwłocznem ustanowieniem prawnej stopy procentowej w wysokości 6%. Minister sprawiedliwości **Pauler** i minister skarbu **Ghyczy** określiwszy stanowisko w tej sprawie gabinetu, upraszali Izbę, aby całą tę kwestyę pozostawić rządowi nie tylko do ocenienia, ale także do załatwienia, gdyż tylko w takim razie, zdaniem ich, rzecz zostanie najrychlej przeprowadzoną z zadowoleniem tak Izby, jak ogółu. W końcu przyjęła Izba wniosek posła Molnara: Petycyę miasta Mako przekazuje się ministrowi sprawiedliwości i ministrowi skarbu z poleceniem, aby zasięgnąwszy zdania rzeczoznawców, przedłożyli Izbie stosowne wnioski. Na tem samem posiedzeniu oświadczył minister obrony krajowej, iż przedłoży Izbie wnioski co do tymczasowych zarządzeń w celu uregulowania sprawy kwaterunku wojska.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 grudnia. Związki pocztowe między Krakowem a Wiedniem przerwane. Wczoraj wieczór nie przyszedł tu ani osobowy ani pośpieszny pociąg wiedeński, lecz tylko lokalny z Przyrowa, który przywiózł wiadomość, że między Wiedniem a Lundenburgiem zaspy śniegowe przerwały komunikacyę. Dziś przedpołudniem chybiła także poczta wiedeńska, jak niemniej nie doszły nas żadne dzienniki z zachodu, nie wiemy, czy w skutku także zaspów na kolejach pruskich. Z Ołomuńca do Pragi nie doszedł również wczoraj pociąg. Dzisiejszy pociąg ranny lwowski spóźnił się o półtory godziny.

— W poniedziałek 21go grudnia odbyło się pod przewodnictwem dyrektora Dr **Dietla** posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności, na którem sekretarz odczytał opinię referentów o pracy p. **Gosiewskiego**: *„Przyczynek do teoryi równowagi i ruchu ciała sztywnego"*, a prof. **Nowicki** przedłożył swą rozprawę: *„Dodatek do fauny much Nowej Zelandyi."*

Na posiedzeniu administracyjnem powtórzył profesor Dr **Biesiadecki** dotychczasowy sekretarz Wydziału prośbę, poprzednio w kwietniu już wniesioną, a przez Wydział nieprzyjętą o zwolnienie go z obowiązków sekretarza. Wydział rezygnacyę przyjął, a natomiast wybrał na sekretarza prof. Dr Stefana **Kuczyńskiego** na następne trzechlecie. Stosownie do statutu, odbył się również wybór dyrektora na dalsze dwólecie, na którego powołano dotychczasowego dyrektora, wice-prezesa Akademii Dra **Dietla**. W końcu na wniosek tegoż uchwalono zawiązanie komisyi balneologicznej, która w dawniejszym składzie w czasie przeobrażania Towarzystwa naukowego na Akademię rozwiązaną została.

Na posiedzeniu administracyjnem Wydziału historyczno-filozoficznego d. 23go bm. wybrano ponownie Dr Józefa **Kremera** dyrektorem wydziału.

— Wyszedł z druku drugi tom „Rozpraw i sprawozdań Wydziału *historyczno-filozoficznego*" i tom pierwszy „Rozpraw i Sprawozdań *Wydziału matematyczno przyrodniczego*". Nakładem Akademii wyszły także dzieła: „Dzieje bezkrólewia po śmierci Jana III" A. **Walewskiego** T. I., Pism pozostałych po Z. A. **Helclu** T. I mieszczący: „Prawo prywatne polskie".

— Wczoraj umarła tu Salomea **Lebowska**, obywatelka tutejsza i właścicielka dóbr, licząc lat 74.

— Na Wystawę sztuk pięknych nadeszły w ciągu upłynionego i bieżącego tygodnia:

Portret damy prof. **Łuszczkiewicza**; Na Połoninie, obrazek olejny Jul. **Kossaka**, Archanioł Michał i Bocian z kaczkami na łące Jędrzeja **Grabowskiego**, Kalwarya Zebrzydowska i szczątki zamku Lanckorony Józefa **Stockiego**, nareszcie Geniusz uwalniający się z więzów, rzeźba z gipsu **Kurzawy**.

— We wtorek d. 29 b. m. odbędzie się o godz. 11ej rano w Muzeum techniczno-przemysłowem posiedzenie Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego, na którem Rada gospodarcza zda sprawę z czynności całorocznych. Wstęp wolny służy zarówno członkom jak publiczności.

— Gdy nowy statut Resursy miejskiej, która przez różne przechodząc koleje, rozchwiała się, potwierdzony został przez władzę, członkowie pragnący do niej przystąpić lub już zapisani zbiorą się d. 27 b. m. w niedzielę w lokalu dawnego „Postępu" w domu p. Ilminga przy Małym Rynku dla wyboru zarządu.

— Onegdaj rano, gdy uderzyła muzyka wojskowa w Rynku, koń jednokonki Nr. 38 wyrwał się spłoszony, wpadł między kapelę 40go pułku piechoty i przebił wielki bęben orkiestry.

— Dziś w nocy jakiś amator sztuk pięknych wyłamał w Rynku na rogu ulicy Ś. Jana szafkę z fotografiami p. Kriegera i zabrał ich parę set.

— Przed sklepem p. Bensdorfa przytrzymano wczoraj Antoniego Wojtarowicza, gdy wypróżniał wystawę sklepową.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj Stanisława Boniakowskiego, poszukiwanego za kradzież; Julię Frydcową służącą, która w służbie skradła pierścionek i ten od niej odebrano; Józefa Przysieckiego poszukiwanego za przeniewierzenie pieniędzy wkładkowych Towarzystwa lekarskiego we Lwowie, u którego był kurserem.

— Onegdaj wielki połów zrobiła policya między złodziejami i aresztowała: Annę Hradecką, żebraczkę, gdy obdzierała pijaną kobietę; Józefa Grocholę, który swemu majstrowi, grzebieniarzowi, skradł pieniądze i dał je Aleksadrze Jackiewiczownej, od której je odebrano; Michała Szewczykiewicza na kradzieży wiktuałów w ulicy Siennej przytrzymanego; Pawła Kwaśniewskiego za skradzenie włościance pieniędzy, które odebrano od niego; Zofię Zwolińską za kradzież w ulicy Krupniczej; Salomeę Dziubińską za przywłaszczenie sobie cudzych pieniędzy; Józefa Sibika i Katarzynę Kłochowną za kradzież kawy w sklepie na Małym Rynku; Leiba Friedmanna, Izraela Leiba Kriegera i Saula Starka poszukiwanych za kradzież; Jana Gola, wyrobnika za kradzież chleba. Wojciech Płonka skradł był gwardyanowi klasztoru Franciszkanów z pod zamknięcia 94 złr., a puściwszy te pieniądze na hulankę, zgłosił się dobrowolnie do policyi, pewny będąc, że znajdzie na zimę schronienie.

— W Brzeźnicy wyższej pod Baligrodem umarł d. 21 bm. Jan Kazimierz **Turowski**, znany w kraju z wydawnictwa *Biblioteki polskiej*, którą rozpoczął w Sanoku, następnie prowadził w Przemyślu, a nareszcie w Krakowie, gdzie wzięła ją w nakład drukarnia Kirchmajera. Zbiór ten dzieł dawnych pisarzy polskich doznał przerwy, ale obejmuje mimo tego mnóstwo dzieł rzadkich, a przynajmniej drogich, w wydaniu taniem, podręcznem. Turowski, był to ziemianin-literat, w którym łączyły się dziwnie cechy dwóch tych zawodów. Dowcipny w rodzaju dziś już zapomnianym, umiał opowiadania swoje przeplatać staremi gadkami i konceptam, które były tak jędrne a swojskie, iż zdawało się, że się słyszy starej daty szlachcica, tak niby z epoki Paska, a przynajmniej Bohomolca. Wielkich zdolności, jakie posiadał, nie umiał użyć Turowski; brakowało mu bowiem wytrwałości w pracy i..... Żal nam człowieka, który się zmarnował.

— Do Rady powiatowej Łancuckiej wybrano d. 17 bm. z większej własności p. Antoniego **Gozdowicza**, współwłaściciela Rakszawy.

— **Lwów** 23 grudnia.

Ruch przedświąteczny w naszem mieście bardzo jest znacznym tego roku, mimo nieznośnej słoty jaka ustawicznie panuje i do rozpaczy przywodzi miłośników łyżwiarskich, którzy doczekać się nie mogą zamarznięcia stawu Panieńskiego. Świetne powodzenie, w zeszłych latach Towarzystwa łyżwiarskiego zachęciło jednego ze znanych spekulantów tutejszych, iż wynajął stawek osobny i myśli z Towarzystwem iść w zawody. Dotychczasowa pogoda jednak nie rokuje długiego sezonu łyżwiarskiego, a prorocy przewidują, że będzie mrozów mało.

Sezon koncertowy podobno już się skończył. Nie było tego roku tyle koncertów, co w latach poprzednich, lecz popisy skrzypka Wilhelmiego i kwartetu florenckiego wynagrodziły miłośników muzyki sowicie. Osobliwie ostatni ściągnął tak liczną publiczność, iż dawno już niepamiętano takiego natłoku w sali. W tutejszej operze występuje obecnie panna Bogdani — Kleczkowska, śpiewaczka jednego z teatrów paryskich, która pamiętną jest publiczności naszej z dawniejszych swych występów w koncertach, a przez krytykę paryską i wiedeńską nader przychylnie była przyjmowaną.

— Na zakupno obrazu Matejki „Unia" zebrano dotąd złr. 1930.

— Woźny sądowy Rozmarynowicz w Starem Mieście wysłany d. 9 b. m. z listami na pocztę, utonął w Młynówce wpadającej do Dniestru i nazajutrz znaleziono go nieżywego, ale listów nie było przy nim.

— X. Leonard **Solecki** we Lwowie wydał śpiewnik kościelny dla użytku szkół, tak w czterogłosowej partyturze jak w osobnych głosach (sopran, alt, tenor i bas) z tekstem łacińskim albo polskim, stósownie, jak pieśń jest śpiewaną w kościele. Śpiewnik ten zasługuje na rozpowszechnienie po szkołach ludowych, gdzie bądź nauczyciel, bądź organista uczy śpiewu. Śpiewnik ten mieści w sobie 69 pieśni mszalnych, adwentowych, kolendowych, wielkopostnych, wielkanocnych itd., żałobnych i weselnych. Wydawca odezwał się słusznie w okólniku do Rad powiatowych, aby te przynajmniej po jednym egzemplarzu tego śpiewnika nabyły dla każdej szkoły, bo jednym z przeważnych środków wykształcenia jest śpiew umiejętnie prowadzony.

— Stowarzyszenie rzemieślników polskich w Wiedniu „Siła" daje w sobotę d. 26 bm. przedstawienie amatorskie w teatrze ks. Sułkowskiego na Matzleindorferstrasse N. 49, na dochód swojego księgozbioru. Odegraną będzie komedya Bałuckiego „Radcy pana radcy" i sztuki kuglarskie J. H. Menka.

— W nocy 18 bm. zgorzała w Łodzi jedna z największych fabryk tkackich Hentschla. Szkoda w ruchomościach i nieruchomościach przenosi 400,000 rubli.

---

zasiadł do niej, włączony w koło rodzinne... Tak przynajmniej bywało dawniej; najobcejszy człowiek widział się naraz otoczony wesołemi twarzami — bez ceremonii stawał się uczestnikiem uciech domowych...

Zapewne stary ten, piękny obyczaj przechowuje się dotąd po naszych wsiach i miasteczkach. Czy tak troskliwie przestrzegany jak niegdyś? To inne pytanie, na które trzebaby chyba odpowiadać ze statystyką w ręku.

Wszakże nie ulega wątpliwości, że bardzo wiele dawniejszych zwyczajów obserwowanych w święta Bożego Narodzenia, wyszło z używania. Już to symboliczne siano, snopki zbożne, rzucanie ziarn owsa, tulą się tylko po niedostępnych zakątach prowincyi... Cywilizacya tocząca się siłą pary po szynach żelaznych — zaciera wszystkie te mistyczne pamiątki i poczytuje je za pozostałości średniowiecznego barbarzyństwa. Dzieje się to z niewiadomości o szczytnem pochodzeniu każdego z tych zwyczajnych obrzędów... I tak, są jeszcze strony, gdzie chłopięta wiejskie wpadają do dworów i chat, miotając owies na podłogę... Jakie ten zwyczaj może mieć znaczenie! Ni mniej ni więcej jest to pamiątka po Ś. Franciszku tym miłośniku boskich stworzeń, którego kazań ptaszkowie słuchali, do którego bez bojaźni zbliżał się zwierz leśny i rękę mu lizał — on to w Boże Narodzenie mówił do ludu po wsiach i po miastach, aby wychodzili na pola i rozrzucali owies lub inne ziarno, dla pożywienia ptaszków i sprawienia im radości w dniu Narodzenia się Pańskiego. Niech i one święcą przyjście Odkupiciela świata.

Wiele takich pamiątek znika, z braku ożywienia ich tradycyą.

Przed kilkudziesiąt laty, tutaj w Krakowie utrzymywał się zwyczaj na mszy pasterskiej, szczególniej w niektórych klasztorach, wychodził mnich na ambonę i trąbiąc w zwinięty kułak, ogłaszał: Chrystus się nam narodził! — co powtarzało się trzy razy — a lud plackiem padał na ziemię i w pokajaniu przyjmował tę nowinę....

Wszystko to nosiło cechę dziecięcej niewinności i prostoty...

Cywilizacya tak pojmowana jak dzisiaj, niczem innem nie jest tylko racyonalizmem zastosowanym do codziennego życia; ale że wdziera się i do potrzeb duchowych, więc robi ciągłe wyłomy w najpiękniejszych i najwznioślejszych tradycach — a próżni tej niczem nie jest zdolna zastąpić.

Wspomnienie
z pobytu Napoleona w Wilnie 1812 r.

O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.

Tak opiewa autor Pana Tadeusza wrażenia, jakie sprawiło na Litwie wtargnienie Napoleona, i jego wojna z Rosyą. Rzeczywiście rok 1812 jest przepełniony pamiątkami drogiemi i cennemi, ale i smutnemi. Błogie nadzieje swobody, któremi naród był porwany w sfery idealnych marzeń, zagnane z Francuzami, wymarzły pod Moskwą, a smutna rzeczywistość zajęła ich miejsce. Ale pamiątki i miłe wspomnienia bytności Cesarza na Litwie nie tak prędko i nie tak łatwo zagasły, jak jego gwiazda, i przetrwały do dni dzisiejszych.

W Wilnie przedewszystkiem jako w stolicy kraju, odbywały się z powodu przybycia Napoleona świetne uroczystości. Już dnia 28 czerwca powitali mieszkańcy miasta, z Lachnickim na czele, u bram bohatera Europy. Cesarz miał zabawić tu dwa tygodnie, i udać się ztąd do swej armii, dotąd jeszcze niezwyciężonej. Tegoż samego dnia miało się odbyć uroczyste odczytanie Aktu Konfederacyi. A więc w dwieście pięćdziesiąt lat po Unii Lubelskiej, dwie siostry, na krótki czas rozłączone, Litwa i Korona, połączyły się znowu pod skrzydłami, już nie ostatniego z Jagiellonów, ale pod opieką bohaterów z pod Austerlitz i Jena, pod protekcyą Napoleona, pod cieniem orłów zwycięskich.

Dla uświetnienia tej uroczystości i dla ściślejszego połączenia obu części Polski, cesarz postanowił wzmocnić ten akt symbolicznym związkiem małżeńskim. Uchwalono, aby sześciu Litwinów ożenić z sześcioma Koroniakami, i odwrotnie sześciu Koroniarzy z tylomaż Litwinkami. Nowo mianowanemu prefektowi departamentu wileńskiego, Michałowi Römerowi, polecono dnia 27 czerwca, wyszukać kandydatów. Krótkość jednak czasu stała na zawadzie. Wprawdzie młodzieży z Korony nie brakło, bo już wówczas słynęła Akademia wileńska na całą Polskę, ale zupełny niedostatek Koronianek czuć się dawał. Z projektowanych dwunastu par, chciano choć dwie skojarzyć, ale i tego niedokazano. Nareszcie udało się namówić młodego słuchacza medycyny, Pana Heppena, rodem z Wielkiego Księstwa Warszawskiego, do zaślubienia córki urzędnika wileńskiego. Po przybraniu państwa młodych, prefekt przedstawił ich Murat'owi, a potem Cesarzowi. Pochód uroczysty ruszył z domu Wańkowiczów, przy ulicy Wielkiej, tam bowiem mieszkał namiestnik cesarski, i zdążał przez ulicę Zamkową i plac Krzywego Grodu do katedry św. Stanisława. Liczny orszak duchowieństwa rzymskiego i unickiego towarzyszył temu obrzędowi; przewodniczył zaś Jan Nepomucen Kossakowski Biskup wileński. Nie omieszkał również się stawić na oznaczone miejsce i Archimandryta kościoła prawosławnego, z całym klerem, zatrudnionym przy jedynej podówczas cerkwi w Wilnie. Straż honorową odbywała młodzież, ubrana w świetne mundury ósmego pułku ułanów, Księcia Dominika Radziwiłła, oraz pułku hr. Tyzenhauza i Chodkiewicza. Przy odgłosie muzyk wojskowych, bicia dzwonów w trzydziestu sześciu kościołach i strzelania z dział francuskich, umieszczonych na tę uroczystość na górze Zamkowej, wszedł orszak ślubny do katedry, gdzie X. Biskup zaczął odprawiać nabożeństwo, w asystencyi całej kapituły. Po kazaniu przybył sam Cesarz, powitany radośnym okrzykiem, na placu zebranego ludu, i zasiadł na tronie, który mu naprzeciw biskupiego przygotowano. Po odczytaniu Aktu Konfederacyi, przystąpiono do zaślubienia nowożeńców. Podczas tej ceremonii zbierano składkę na wyposażenie panny młodej, a Napoleon nie został między ostatnimi, i sam hojnie obdarzył pana Heppena. Na akcie ślubnym podpisali się, jako świadkowie, wszyscy marszałkowie Francyi, jak Murat, Davoust, Poniatowski i t. d. lecz, w skutek wielu przewrotów politycznych, dokument ten zaginął.

Po ukończeniu nauk, pan Heppen został lekarzem miejskim w Swięcianach. Znana jego gorliwość w niesieniu pomocy chorym, i prawość charakteru, zjednały mu wkrótce ogólny szacunek między obywatelstwem. Mieszkając z żoną w tem samem mieście, oboje się doczekali sędziwej starości. W roku 1862 odprawiali oni złote wesele. Poważnej parze X. biskup Krasiński błogosławił podczas swego objazdu po dyecezyi, a obywatele, w dowód uznania zasług ich lekarza, ofiarowali Państwu Heppenom laski z godłami Korony i Litwy. Anioł opiekuńczy Polski strzegł tę parę do ostatnich czasów, gdyż doktor Heppen oddał Bogu ducha dopiero d. 26 listopada 1874 roku, doczekawszy się przeszło ośmdziesięciu lat. Małżonka przeżyła go, i dotąd zamieszkuje Swięciany.

M.

OPŁATEK.
Bohdanowi Zaleskiemu!

Gdyby to można stepów powiewem,
Szmerem wód Bugu — Rosi — Rasawy,
Gdyby to można słowików śpiewem,
Jękiem kurhanów — szeptem ich trawy,
Wspaniałą ciszą Twojej krainy,
Albo rusałek świetlanem kołem
Przebić zapory lotnym sokołem,
I nieść Ci wieści z Twej Ukrainy!..

Gdybyż to można na ziemian pole
Wieszcze przywołać do Ciebie druhy!..
Ten cały orszak, co wspólne bole,
Wspólne nadzieje, łzy, i otuchy
Z milijonowych zebrane głosów
Niósł razem z Tobą w śpiewaczym chórze
Zmaczane w krwawej serca purpurze
W krainę wspólną — w przestrzeń niebiosów!..

Gdyby to można choć śniegu płatkiem
Byle się w łzawą nie zmienił rosę
Jeźli nie wolno wśród zimy — kwiatkiem,
Zanieść Ci Wieszczu: serdeczną glosę...
To ona Tobie byłaby świadkiem
Jak z nad Dunajca w Sekwany stronę
Mam myśl i dłonie serca zwrócone
Łamiąc się z Tobą ducha opłatkiem!

Tarnow 23 grudnia.

F. K.

z czego około ⅘ było zabespieczonych bądź w kraju, bądź za granicą.

— Henryk Wieniawski został mianowany na miejsce Vieuxtemps profesorem skrzypców w konserwatorium królewskiem muzyki w Brukselli, a prócz tego przełożonym koncertów i profesorem kwartetu.

— Najdawniejszy z istniejących dzienników politycznych francuskich *La Gazette de France*, sprzedany będzie d. 30 grudnia przez licytacyę. Cena wywołania jest tylko 25,000 franków. Dziennik ten istnieje 244 lat.

— W urzędowym cenniku czasopism wydanym na użytek poczt w Austryi, który obejmuje spis wszystkich dzienników krajowych i prawie wszystkich zagranicznych mających wolny wstęp do Austryi, wraz z ceną ich na miejscu i pocztą, zamieszczonych jest 3,730 pism. Nie znajdujemy tam atoli wielu znanych gazet zagranicznych, a między temi amerykańskich stosunkowo mała jest liczba, i nie masz pism polskich w Ameryce wychodzących. W ogóle jest tam wymienionych 83 pism polskich, z tych 21 codziennych, 6 ruskich, 53 rosyjskich (35 codz.), 102 czeskich (9 codz.), 21 serbskich, 14 słowackich, 24 słoweńskich, 9 chorwackich, 4 wendyjskich, 1 litewskie (lubo w Prusach wschodnich wychodzi więcej), 1,733 niemieckich (439 codz.), 707 francuskich (188 codz.), 278 angielskich (40 codz.), 293 włoskich, 196 węgierskich (20 codz.), 31 holenderskich (21 codz.), 26 szwedzkich (11 codz.), 11 norwegskich (6 codz.), 18 duńskich (9 codz.), 25 greckich (5 codz.), 56 rumuńskich (4 codz.), 4 bułgarskich, 14 hiszpańskich, (12 codz.), 9 hebrajskich, 7 ormiańskich (1 codz.), 13 tureckich (3 codz.)

— Piszą nam z Cinncinatti w Ameryce, stolicy kraju Ohio, że istnieje tam Bractwo pod nazwą „Zjednoczenie rzymsko-katolickich Polaków,“ które odbyło d. 14 października drugi wiec. Było na nim 52 wysłanników świeckich i 13 księży, jako reprezentantów przeszło stu tysięcy rodaków. Wogóle jednak liczą Polaków w Stanach Zjednoczonych przeszło 300,000, z których część mieszka w 120 osadach większych, reszta w miastach lub oddzielnie; z 23 polskich proboszczów, każdy ma po kilka parafij, które objeżdża, bo nie wszystkie gminy zdolne są utrzymać osobnego proboszcza. X. Kandyd Kozłowski, proboszcz w Ohio, ma jeszcze 5 osad do objazdu w krajach Indiana, Kentucky i Illinois. W mieście Chicago jest cztery kościołów polskich, pięciu księży i około 20,000 Polaków; prawie tyle w Milwaukee i w kilku innych miastach. Obliczono, że corocznie przybywa do Ameryki Polaków około 2,500, po większej części z Poznańskiego i z Litwy.

— Z podróży po Afryce środkowej nadesłał porucznik angielski Grandy Towarzystwu geograficznemu w Londynie szczegółowe sprawozdanie. Powiada w niem między innemi, że zakładane bywają obecnie drogi dla przechodów wojskowych w celu zapobieżenia handlowi niewolnikami na wybrzeżu. Ludności miejscowej polecono uprawę drzewa gumowego, o którego wysokiej wartości dla handlu europejskiego nie miano tam dotychczas wyobrażenia. Naczelnicy pokoleń murzyńskich w okolicach, zwiedzonych przez porucznika Grandy bez wyjątku okazywali się uprzyjmymi i ludzkimi, przyjmowali go z wielką gościnnością i przyrzekli dawać poparcie przyszłym wyprawom europejskim w tych stronach. Grandy znalazł nad rzeką Congo ślady dawnych osad portugalskich, a ludność pierwotną przedstawia jako wysoce przystępną dla cywilizacyi, lecz zarazem niesłychanie próżniaczą i zupełnie oddaną nałogowi odurzania się tytoniem. Palma w okolicach owych jest drzewem pospolitem, olej palmowy jednak używany bywa do pędzenia wina nadzwyczaj mocnego, którem zapijają się naczelnicy plemion. Grandy pokazał tymże stearynę wyrobu europejskiego, i objaśnił w jaki sposób uzyskiwać ją można z drzew palmowych; przyrzekli mu też, iż na przyszłość wyrzekają się wina, a będą z palm wyrabiać stearynę. Panowała tam właśnie ospa epidemiczna, która zdziesiątkowała biedną ludność; Grandy utracił przez nią prawie całą swą eskortę murzyńską. Na zakończenie opisuje on olbrzymią rzekę Congo, i zapewnia że jest spławną na 110 mil od ujścia.

Teatr. W sobotę dnia 26 grudnia, opera buffo w 5 aktach, libretto p. H. Méilhac i L. Halévy, muzyka J. Offenbacha: *Życie paryskie*. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów. — W niedzielę dnia 27 grudnia, komiczna operetka w 3ch aktach, tekst J. Raitera, muzyka J. Offenbacha, polskie tłómaczenie Wład. Lud. Anczyca: *Księżniczka Trebizondy*. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 23 grudnia pochmurno, zadymka; termometr od — 2·4 doszedł do — 0·6 R. Barometr idzie w górę; dnia 24 grudnia o godzinie 6ej rano stan jego był 327·28, termometru — 3·2 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 25 grudnia, *Pierwsze Święto Bożego Narodzenia*: Śgo Anastazego papieża; w sobotę dnia 26 grudnia, *Drugie Święto Bożego Narodzenia*: Śgo Szczepana męczennika; w niedzielę dnia 27 grudnia: Śgo Jana ewangielisty; w poniedziałek dnia 28 grudnia: Młodzianków męczenników.

Sprawy sądowe.

Kraków 24 grudnia.

Wczoraj odbyło się o godz. 4ej po południu losowanie sędziów przysięgłych na następną kadencyę t. j. na pierwszą r. 1875. Losowania dokonał prezes sądu karnego p. Antoniewicz w obecności radców sądu krajowego pp. Smolarskiego i Nowaka, prokuratora sądowego p. Kopystyńskiego i zastępcy Izby adwokackiej Dr Adolfa Korczyńskiego; protokólistą był p. Zaleski.

Wylosowani zostali jako sędziowie przysięgli pp.: 1. Walenty Orłowski właś. realn.; 2. Ludwik Urbański wł. real.; 3. Zygmunt Horn właściciel Borku Fałęckiego; 4. Napoleon Gross wł. domu; 5. Szymon Śliwiński wł. real.; 6. Kazimierz Żeleński właś. Cichawy; 7. Franciszek Wojda właś. domu; 8. Józef Rehman majster kominiarski; 9. Henryk Komar dyr. Towarz. ubezp.; 10. Józef Włodarski właśc. realn. 11. Józef Mazurkiewicz wł. real. na Czarnej wsi; 12. Stanisław Zaleski wł. dóbr Węgrzce; 13. Dr Włodzimierz Dobiński; 14. Józef Ślama przemysł. w Podgórzu; 15. Franciszek Rippe przemysł w Podgórzu; 16. Wolf Leib Reiner przemysł w Podgórzu; 17. Natan Steiberg handl. win; 18. Dr Michał Schmidt radca magistratu; 19. Jan Ekiert krawiec i wł. real.; 20. Franciszek Grzybczyk wł. real.; w Podgórzu; 21. Adam Trembecki wł. real.; 22. Dr Ludwik Teichmann prof. uniw.; 23. Witold Protrowski adjunkt magistr.; 24. Adolf Meisner wł. real; 25. Julian Konopka właś. Modlnicy; 26. Wojciech Rypel prof. gimn.; 27. hr. Roman Wodzicki właś. Kościelnik; 28. Julian Dasiewicz wł. real.; 28. Dr Józef Łepkowski prof. uniw.; 30. Marceli Filipowicz blacharz; 31. Dr Maurycy Madurowicz prof. uniw.; 32. Jan Puszcza wł. real. w Rusocicach; 33. Stanisław Brandys właściciel Wielkich dróg; 34. Fryderyk Friedlein właś. dóbr; 35. Jan Skirliński właśc. Liszek; 36. Ludwik Łapiński notaryusz z Wieliczki.

Jako zastępcy wylosowani zostali pp.: 1. Franciszek Derpowski wł. real.; 2. Stanisław Mirecki właś. realn; 3. Franciszek Popper prof. sem. naucz. żeńs.; 4. Aron Liebeskind kupiec.; 5. Wincenty Szymczykiewicz wł. real.; 6. Jan Thime wł. domu; 7. Lazarus Landau hand. korz.; 8. Wacław Głowacki jubiler; 9. Leon Hegenberger wł. real.

Na pierwszą kadencyę roku przyszłego jest dotychczas rozpisanych rozpraw dziewięć, mianowicie 1 o dzieciobójstwo, 1 o zgwałcenie, 1 o podrabianie papierów publicznych, 1 o oszustwo, 5 o kradzież.

Kraków 24go grudnia.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 28 b. m: Franciszka Kozubiaka o kradzież; Szymona Sonery o kradzież; Józefa Goryla o ciężkie uszkodzenie ciała; Marcina Jureczka o ciężkie uszkodzenie ciała; Mikołaja Bednarczyka o kradzież; Wojciecha Nowaka o kradzież.

We wtorek d. 29 b. m.: Wojciecha Kuśnierza o ciężkie uszkodzenie ciała; Mojżesza Mesingera o kradzież; Franciszka Pieli o kradzież; Franciszka Konika o kradzież.

We środę d. 30 b. m: Reginy Cichoniony o gwałt publiczny; Jakóba Kały o kradzież, Kazimierza Gątkowskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Antoniego Galasa o o ciężkie uszkodzenie ciała; Franciszka Danesza o kradzież.

We czwartek d. 31 b. m.: Ignacego Ptaszka o o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Pakła o ciężkue uszkodzenie ciała; Wojciecha Bryły o kradzież; Stanisława Piotrowskiego o kradzież; Franciszka Rączki o kradzież; Karoliny Beck o kradzież; Jana Więzka o kradzież; Abrahama Ieheina o oszustwo.

W piątek święto, w sobotę rozpraw nie ma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Od czasu jak towarzystwo gospodarskie przestało wydawać *Dziennik rolniczy* nie było w Krakowie przez kilka lat pisma w tym rodzaju. W tym roku dopiero powstał *Poradnik przemysłowo-rolniczy illustrowany*, którego pierwszy rok zakończył się właśnie. Program jego, oprócz rolnictwa i przemysłu zastosowanego, obejmuje inne jeszcze przedmioty. Nie mamy tu zamiaru, ani powołania rozbierać treść artykułów *Poradnika*, chcemy tylko zwrócić uwagę na metodę jakiej się to pismo trzyma. Łatwo jest dzisiaj zapełniać mnogie strony rozprawami o rolniczych i przemysłowych interesach, materyału dostarczają do zbytku specyalne zagraniczne czasopisma i ciągle wychodzące dzieła. Takie atoli zapełnianie nie odpowiada zadaniu czasopisma, które a zwłaszcza u nas polega na tem, żeby podawać przystępnie a zwięźle to co jest na czasie, co jest praktyczne, zastępując pożywną treścią obszerne wywody. Tego sposobu chce się trzymać *Poradnik*, baczący przedewszystkiem na potrzebę wszelkich wiadomości dla kraju, w którym i rolnictwo dopiero się dźwiga i przemysł dopiero się rodzi, w którym nie ma pola dla oderwanych teoryj i do przedsiębiorstw na angielską, lub amerykańską skalę. Ten więc sposób dla naszej publiczności musi być bezsprzecznie najdogodniejszym. Zważyć przy tem trzeba, że jest to wydawnictwo prywatne, nie oparte na żadnej subwencyi, podczas gdy na inne podobne łożone są koszta ze strony różnych instytucyj wynoszące wyżej 2000 złr. rocznie. A przecież *Poradnik* jeżeli nie rozmiarem, to jednak obfitością treści im nie ustępuje a cena jego 3 złr. na rok dochodzi już do kresu *minimum*. Redakcya na wszelkie zapytania udziela fachowych odpowiedzi i instrukcyj, a przez to każdy z prenumeratów, może ciągnąć korzyści i wygodę z pisma tego ile tylko sam zechce. Sądzimy, że pismo to znajdzie i nadal coraz więcej wzięcia i poparcia, co mu pozwoli nie tylko regularnie tak jak dotąd wychodzić, ale i co raz więcej się w obranym kierunku rozwijać.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 21 grudnia.

Posady: Pocztmistrza w Gródku pod Lwowem, podania w 4ch tygodniach. — Nauczycieli szkół ludowych w Zagwoździu i w Ciężowie, podania do końca stycznia.

Edykta: Sąd kraj. lwowski zawiadamia hr. Włodzimierza Bielskiego o nakazie zapłaty 950 zł. Annie Oller.

Przyjechali do Krakowa od dnia 23go do 24go grudnia.

HOTEL WIKTORYA: Gellan jenerał, Ludwik hr. Wodzicki z Galicyi, Edward Gniewosz ze Lwowa, Wincenty Słubecki z Kongresówki, Adam Paliszewski ze Skrzyszowa, B. Wąsowicz z Galicyi, Alfred Strzeliński z Podola, Zygmunt Rutkowski i Zbigniew Brzeziński z Wołynia, Jan Krzeczewicz z Rosyi, Henryk German kupiec z Prus, Wiktor Brenner kupiec z Frankfurtu.

HOTEL POLLERA: A. Szydłowski ż Rosyi, Wacław Reger Dr praw z Nowego Sącza, Dyonizy Wolański adwokat z Berna, Henryk Wilhelmy kupiec z Drezna, Alfons Klapcia ze Żywca, Wojciech Mikulicz z Czerniowic, Filip Ellinger z Berna, Franciszek Meszyński ob. z Warszawy, M. Süssermann kupiec ze Lwowa, Feliks Gąsiorowski z Odessy, H. Drudisch z Biały, S. Mandowski z Wrocławia, Józef Weigt z Czernowiwy, Józef Braun z Biały.

HOTEL SASKI: Piotr Dobrzański ze Lwowa, Tadeusz Stablewski z Poznańskiego, Jakób Ostermann z Berlina, Juliusz Łempicki z Warszawy.

Nadesłane.

Komitet Resursy Miejskiej w Krakowie

zaprasza Szanownych Członków na walne Zgromadzenie, w lokalu Resursy w domu Wgo Ilminga przy Małym Rynku pod L. 431 zajmowanym, w nadchodzącą niedzielę, czyli dnia 27 b. m. i r. o godzinie 3ej po południu odbyć się mające. Na porządku dziennym są sprawy ważne do załatwienia a mianowicie:

1° wybór na rok jeden Prezesa i Wiceprezesa;
2° wybór na rok jeden 12tu Członków Komitetu;
3° wybór na rok jeden Komisyi z 5 Członków stałych, do sprawdzenia rachunków za rok ubiegły, i
4° Udzielenie Komitetowi absolutoryów z jego czynności za rok ubiegły.

Ma przeto Komitet nadzieję, że na posiedzenie to zechcą Szanowni Członkowie licznie się zebrać.

Kraków dnia 21 grudnia 1874.

Prezes *Józef Kiciński*,
Sekretarz *Stanisław Michałowski*.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Madryt 22 grudnia. Reprezentanci militarni Hiszpanii na konferencyi brukselskiej, otrzymali wezwanie od ministra spraw zagranicznych o wygotowanie wspólnej opinii nad odpowiedzią rządu hiszpańskiego na notę rosyjską z d. 25 września. Ruchy wojsk przeciw Karlistom wstrzymane z powodu silnej zawiei śniegowej, gdyż wszystkie drogi górskie nie są do przebycia. Również kilka pociągów na kolejach żelaznych północnej i wschodniej zatamowanych było śniegiem.

Dziennik Polski przyniósł na „gwiazdkę“ artykuł, w którym oświadcza, że „nie z partyą katolicko-monarchiczną przymierza szukać nam należy, ale raczej chwycić się ekstremu wręcz przeciwnego, zaledwie reprezentowanego w Radzie państwa.“ W skutek tego wyraża życzenie, aby „ile razy p. Stremayr ośmieli się w swojej germanizatorskiej zaciekłości stanąć w jednym szeregu z p. Kallirem albo p. Kowalskim, tyle razy czterdziestu kilku Polaków zasiadających w Radzie państwa odpowiedzieć mu powinno wnioskiem, domagającym się radykalnego rozdziału między kościołem a państwem, wnioskiem domagającym się zaprowadzenia przymusowych ślubów cywilnych, wnioskiem o oddanie aktów stanu cywilnego władzom świeckim, wnioskiem o wykluczenie nauki wszelkiej religii z pocztu obowiązkowych przedmiotów wykładowych w szkołach, wnioskiem o faktyczne przeprowadzenie prawa zasadniczego, że nikt, a więc i uczeń w szkole, nie może być zmuszanym do wypełnienia jakichkolwiek ceremonij wyznaniowych, wnioskiem nakoniec, iż mięszanie się biskupa rzymskiego w sprawy polityczne państwa Austryacko-Węgierskiego jest zamachem na udzielność tego państwa, i że uczestnicy tego wmięszania się powinni być karani szubienicą i robotami ciężkiemi jako sprawcy zamachu na majestat korony...“ (*sic.*)

Dodaliśmy w końcu cytacyi wyraz *sic*, dla tych którym ciężko byłoby uwierzyć, że takie rzeczy podaje dziennik po polsku pisany. Co do nas, nie widzimy w tem nic nowego: lubo przyznać musimy, że dzień, w którym lud na całej ziemi polskiej śpiewa kolendę, szczególnie był wybrany na to wyznanie niewiary. Znamy od dawna sympatye *Dziennika Polskiego* do bezwyznaniowego liberalizmu i od dawna polemizować z niemi przestaliśmy; dziwić nas tylko musi, czemu *Czas* i jego korespondent poznański, bo przeciw niemu skierowany jest artykuł *Dziennika*, posłużył mu za asumpt do podania ludności polskiej tego zatrutego opłatka Czy mu trudno było takie życzenia bez walki pozornej przeciw ultramontanom wypowiedzieć? I ta trudność byłaby jeszcze pociechą.

Z powodu śniegów pozbawieni jesteśmy wiedeńskich dzienników i listów Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby drugiej Rady państwa obradowano jak wiadomo, nad kwestyą robotniczą z powodu petycyi podanej przez jedno stowarzyszenie robotników zwane *Volkswille*. Żądało ono założenia Izb robotniczych i dalej prawa wyborczego. Oczywiście obrady Izby przeszły na pole najgorętszej kwestyi socyalnej. W Wiedniu głos p. Kronawettera z ostatecznej lewicy uważany był za radykalny. Były głosy przemawiające wraz z nim za powszechnem głosowaniem, jak gdyby powszechne głosowanie było rozwiązaniem kwestyi robotniczej. W skutek tego posiedzenia odbyło się zebranie robotników stowarzyszenia *Volkswille* i podajemy z niego sprawozdanie, które nam dzienniki wiedeńskie wczoraj przyniosły na właściwem miejscu.

Ale ciekawym jest zaprawdę widokiem, z jaką pogardą socyaliści berlińscy spoglądają na owe rozprawy w Reichsracie wiedeńskim. Przysłano nam dziennik *Social Demokrat*, organ zwolenników Lassala, wychodzący w Berlinie. Numer środowy, to jest wczorajszy tego dziennika polecamy szczególnie p. Kronawetterowi. Tam się przekona, jakim jest „moderantem“. Co za nędzota! jemu jeszcze chodzi o własność, uznaje jej prawa, właśnie też troszczy się o własność demokratyczny socyalizm berliński! To też Reichsrath wiedeński wydaje się *Socyalnemu Demokracie* jak stara zakonnica. Co powie na to postępowa lewica, jakże długą ma jeszcze drogę przed sobą, aby się zrównać z koleżanką swoją berlińską!

Zjawiska atmosferyczne nie są bez wpływu na politykę. Gdy poczty i telegrafy wstrzymane śniegiem albo burzą, mimowolnie polityka musi się zamykać w ścianach domowych. Nietylko więc dzienniki są pozbawione nowin, ale nawet wypadki polityczne wstrzymane. Wiemy bowiem, a przynajmniej gdybyśmy dali wiarę madryckim i berlińskim doniesieniom, wiedzielibyśmy, że Serrano byłby od dawna wyparł Karlistów za Pirenee, gdyby śniegi niebyły zatamowały mu teraz pochodu zwycięskiego, jak zatamowały przed kilku tygodniami deszcze, a na wiosnę niezawodnie zatamują roztopy. Jeżeli niegdyś burza zniweczyła armadę hiszpańską i wstrzymała zawojowanie Anglii, to teraz burza zniewoliła armadę pruską do opuszczenia zatoki Biskajskiéj. Zatem nie są zjawiska atmosferyczne bez wpływu na wypadki polityczne. Im też zawdzięczamy brak dzienników z całego zachodu, tak tych co z Wiednia przychodzą, jak i tych co idą na Berlin i Wrocław. Dobrze przynajmniej, że ten brak nowin przypada na święta, za to po świętach tem większa będzie ich obfitość, że się z kilku dni zbiorą.

Dzienniki berlińskie podnoszą tę okoliczność, na którą zwróciliśmy już uwagę, że *N. fr. Presse* miała sobie udzielony telegrafem berlińskiego bióra Hirscha wyrok na Arnima na kilka godzin przed jego ogłoszeniem, co wskazuje, iż rząd pruski temu jednemu tylko dziennikowi pozwolił przesłać wiadomość, której miejscowe pisma ogłosić nie mogły i że wyrok był znany w sferach rządowych przed jego ogłoszeniem.

W Trewirze wychodzący od niedawna dziennik *St. Paulinus-Blatt* ogłasza z liczbą bieżącą wszystkie skazania i uwięzienia księży katolickich w Prusiech, w ciągu ostatniej walki z kościołem. Dochodzi już do liczby 1,412. Dalszy ciąg nastąpi.

Większa część członków prawego środka zgromadzenia narodowego wersalskiego, zaniechała starań o połączenie się obu środków, widząc, że lewy środek jest zupełnie oddany Thiersowi, i do żadnych ustępstw nie skłoni się, lecz owszem przechyla się do lewicy. Z tego powodu rozpoczęto rokowania z prawicą, a nawet ze skrajną legitymistyczną, na polu ustawy wyborczej i ustawy drukowej. Zamiarem jest odroczyć, albo zupełnie puścić ustawy konstytucyjne. Jeśliby udało się zjednoczenie całej prawicy, wysłanoby deputacyę do prezydenta, aby go skłonić do tego planu i do wygotowania nowego orędzia. Rząd jednak obstaje ciągle przy potrzebie uchwalenia ustaw konstytucyjnych, chcąc w nich znaleźć podstawę legalną władzy.

Osobliwa rzecz, że zbrodnie pospolite, jak kradzież, rozbój, morderstwo itd. znajdują wprawdzie w parlamencie włoskim nie obrońców, ale tak czułych na szanowanie wolności osobistej, że nawet nie przypuszczają, aby zbrodniarze mogli być wyjęci z pod konstytucyi. Projekt też ustawy o bezpieczeństwie publicznem i osobistem rozdziela Izbę na partyę rządową i opozycyjną. Jak dalece naglącem jest uchwalenie ustawy o bezpieczeństwie, wniesionej d. 16 bm., dowodzą daty statystyczne przez ministra powołane. W r. 1872 było we Włoszech zabójstw i morderstw 2080, zamachów na życie 1,540, zranień 37,355, rabunków i wymuszeń 4,605, kradzieży 69,524. W r. 1873 liczba tych zbrodni zmniejszyła się: 1,855 morderstw, 1,415 zamachów na życie, 31,717 zranień, 3,092 rabunków i wymuszeń, 55,137 kradzieży, a znów w pierwszych trzech kwartałach r. 1874 wzrosła do 1,459 morderstw, 1,105 zamachów zabójczych, 23,352 zranień, 3,092 rabunków, 43,137 kradzieży. Głównym celem projektu ustawy jest danie policyi prawa uwięzienia podejrzanych o zbrodnie. Pierwszy artykuł ustawy mówi: „Rząd umocowany jest we wszystkich prowincyach i gminach, gdzie bezpieczeństwo publiczne zagrożonem bywa częstemi morderstwami i zabójstwami oraz innemi gwałtami, i gdzie rozbójnicy, złodzieje i mordercy żyją w bandach, gdzie istnieją stowarzyszenia Camorra i Maffia, zagrażające osobom i własności, zastósować przepisy niniejszej ustawy w całości albo częściowo.“ Liczba osób d. 1 stycznia br. stojących pod dozorem policyi, wynosiła w Rzymie 446, w Piemoncie 1,001, w Lombardyi 1,025, w Emilii 1,360, w Marchiach i Umbryi 1,033, w Neapolu 3,728, w Sycylii 1,086, w Sardynii 744.

Manifest ks. Alfonsa Asturyjskiego w formie odpowiedzi na adres grandów hiszpańskich wydany, znany już w treści z depeszy telegraficznej, może służyć za zaprzeczenie pogłoskom o pojednawczych projektach między dwoma liniami królewskiemi Izabelistów i Karlistów. Don Carlos opiera się na starych ustawach i stanowych instytucyach prowincyonalnych, szczególniej na biskajskich *fueros*, Don Alfons zaś na konstytucyi centralnej, uchwalonej przez kortezy za Ferdynanda VII swego dziada, a więc nie tak jak mówi, od stu lat. Zasadniczo zaś staje Don Alfons na polu liberalnem i może się porównać z Orleanami we Francyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 23 grudnia wieczór. *Presse* donosi: Rząd węgierski przedłoży natychmiast po feryach świąt Bożego Narodzenia Sejmowi projekt ustawy o podwyższenie poręki na kolej Łupkowską.

Wiedeń 24 grudnia. *N. fr. Presse* donosi, że 13 rozporządzeń kościelno politycznych odczytanych na tajnych posiedzeniach sądu w procesie Arnima, odnosiły się wyłącznie do kwestyi opróżnienia stolicy papieskiej i naznaczały stanowisko, jakie w razie śmierci Piusa IX zająć pragnie cesarstwo Niemieckie ze względu na wybór nowego Papieża.

Wersal 24 grudnia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło znaczną większością wniosek komisyi sprawdzającej wybory, aby odroczyć sprawdzenie wyboru deputowanego Bourgoing i zarządzić pod tym względem dochodzenie parlamentarne. Minister sprawiedliwości oświadczył, że rząd nie jest ani przychylnym ani przeciwnym wnioskowi komisyi.

Kursa. Wiedeń 24 grudnia godz. 2 m. 15. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·80 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74 90 — Losy z r. 1860 109·50. — Akcye banku 995. — Akcye kredytowe 236 25. — Londyn 110·85 — Srebro 106·20 — Dukat. ·— — Lombardy 128·50 — Losy z roku 1864 135·—. — Akcye franko-austr. 55·75. — Napoleondor 891—. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 244·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 142·—. — Akcye kolei północno-wsch. 122 50 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 18 75. — Oblig. indemniz. gal. 84 — —. Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 106·—. Akcye anglo-banku 143·50. —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Z powodu Świąt, *Czas* wyjdzie w poniedziałek d. 28 b. m. wieczór.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 grudnia.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	106 —
Kupony srebr. płatne „	106 —	104 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 75	153 50
Talary pruskie za 100 tal.	164 50	163 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 30	5 20
Napoleondor 1 sztuka	9 03	8 83
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	85 —	83 50
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 —
5 „ listy zastaw. „ „	84 75	83 —
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	93 50	92 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 25	88 25
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	93 50	92 50
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	99 —	97 —
Listy hipoteczne	89 —	88 50
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	99 —	97 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	99 —	97 50
Losy prem. węg.	83 —	80 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	240 —	237 50
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	245 —	242 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	144 —	141 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 50	94 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 75	93 75
4 „ „ „ „ II. „	94 75	93 75
5 „ „ „ „ rsr. 100	91 25	90 —
4 „ „ likwid. „ 100	79 50	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	31 —

Wiedeń 23 grudnia.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	69 90	69 80
„ „ „ „ srebr.	75 10	75 —
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ „ węgierskie	77 75	77 —
„ „ „ galicyjskie	84 50	84 —
„ „ „ bukowińsk.	83 —	82 50
„ „ „ siedmiogr.	76 —	75 60

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 60	94 40
4 „ galicyjskie	75 —	74 50
5 „ „	84 50	84 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 75	99 25
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	86 25	86 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	123 50	123 —
6 „ Banku gal. hipot.	89 —	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272 —	268 —
„ „ „ 1854	105 —	104 75
„ „ „ 1860	109 90	109 60
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 50	115 10
Losy pożyczki z r. 1864	135 25	135 —
„ prem. pożyczki węg.	82 —	81 75
„ Comorente	23 25	22 50
„ Kredytowe	167 —	166 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	— —	92 —
„ księcia Salm	34 50	33 75
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	26 75	26 25
„ hr. St. Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	20 —	19 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 frank.	53 80	53 60
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	996 —	994 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	235 50	235 25
Żeglugi parowej na Dunaju	436 —	434 —
Kolei północnej Ferdynanda	1920	1917
Kolei rządowej fr. a.	310 50	309 50
„ zachodniej c. Elżbiety	195 50	194 50
„ Południowej	129 —	128 —
„ Galicyjskiej	244 —	243 50
„ Czerniowieckiej	143 —	142 50
„ Albrechta	91 —	90 50
„ węg. półn.-wschodniej	122 50	122 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	151 75	151 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	140 —	139 50
„ Koszycko-Bogumił.	138 —	137 75
„ Siedmiogrodzkiej	137 —	136 —
„ Cisańskiej	193 50	193 —
„ wschodnio-węgierskiej	54 25	53 75
„ austryack. półn.-zach.	155 50	155 —
„ Franciszka Józefa	189 50	189 —
Banku anglo-austryackiego	140 75	140 50
„ anglo-węgierskiego	25 50	25 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	224 50	224 —
Banku franko-austryackiego	54 25	54 —
„ franko-węgierskiego	71 —	70 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	70 50	70 —
„ austryack. związkow.	18 75	18 50
„ dla obrotu ogólnego	107 50	107 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	26 —	25 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	85 50	— —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	99 —	98 —
„ Emisya z r. 1862	— —	— —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	139 50
Emisya z r. 1867	— —	135 50
„ południowa St. 500 fr.	109 25	109 —
Bony 1875—1876 6%	223 —	221 50
„ półn.c.Ferd.100 zł.m.k.	96 —	95 50
„ „ 100 zł.w.a.	92 —	91 75
„ „ w srbr. 5%	106 50	106 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	91 75	91 50
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal.Kar.Lud.300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	104 —	103 —
Emisya II.	101 50	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 25	77 75
Emisya z. r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	77 50	77 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	92 50	92 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	91 75	91 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	84 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 30	5 28
„ dukat na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 92	8 91
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 30	11 18
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	106 40	106 20
Srebro, kupony	— —	106 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 22 grudnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 14
„ cesarski	5 26	5 19
Półimperyał rosyjski	9 04	8 94
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 10	83 50
„ „ „ „ „ 4 „	75 25	74 50
„ „ Banku hipoteczn.	89 —	88 40
Obligi indemn. bez kuponów	84 50	83 85
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	245 50	243 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	143 50	141 50
„ banku hipoteczn. gal.	239 50	237 —

Warszawa 22 grudnia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 20	93 90
„ „ 2 „ „	94 10	93 80
kupon „	— —	2 —
„ „ nowe „ „	90 95	90 70
kupon „	— —	2 —
„ lidwidacyjne „ „	78 75	78 45
kupon „	— —	23
Kolej warszawsko-wiedeńska	99 —	98 —
„ „ bydgoska	72 —	71 —
„ „ terespolska	115 —	— —
„ „ łodzka	100 —	99 35

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mieszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 58
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 9
(przy.	—	12 10	11 —
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	—
(przy.	—	„ 6 54	7 43
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	8 15
		poc. mię.	w. 5 50
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	
(przych.	—	r. 9 22	p. 12 —
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	„ 3 45
(przych.	—	w. 7 58	w. 4 3
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	p. 11 45
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	pp 12 15
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	„ 3 37
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	p. 3 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 4 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	pp. 5 —
dto pociąg mięszany	—	—	r. 10 58
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	p. 12 —
dto pociąg mięszany			pp. 3 39
	po poł.	wieczór	„ 10 10
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	rano
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	4 8
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	r. 4 31
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w KRAKOWIE.

L. 621. (2720-2-3)

Z odwołaniem się do ogłoszonego w Dzienniku „Czas“ z d. 25 Listopada b. r. L. 270 konkursu na urzędy płatne w Towarzystwie Dobr., a następnie na skutek uchwały swéj z d. 21 b. m. i r. Rada ogólna uznawszy kwalifikacye kandydatów na posadę Lekarza zakładu Tow. Dobr. za niedostateczne, rozpisuje niniejszem ponownie konkurs na rzeczoną posadę, do któréj według powołanéj uchwały Rady przywiązana jest roczna pensya, bez prawa do emerytury złr. 300 w. a. Kandydaci na tę posadę zgłaszać się mają z podaniami przy dołączeniu dowodów kwalifikacyjnych na ręce Prezesa Tow. Dobr. **najdaléj do dnia 31 Grudnia b. r. włącznie**. Obok czego zawiadamia się że dotychczasowy Lekarz zakładu Dr. Józef Riedmüller, z dniem 31 Grudnia b. r. obowiązki tego urzędu pełnić przestaje, jako z dniem ostatnim kończącego się trzechlecia.

Kraków d. 21 Grudnia 1874 r.

Prezes
K. Hoszowski.
P. o. sekretarza
Łukasz Falkiewicz.

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały pismienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (2231-53-)

F. Szukiewicz
ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

Przy ulicy Kopernika

na lewo minąwszy plantacye, dom po narożnym pierwszy, bezpiątrowy, L. 26 **są trzy pokoje z kuchnią do najęcia** od 1 Stycznia 1874 r.
(2707-3-3)

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca
szczepki chmiel. ze swoich chmielników z **Goldbach** lub **Egerthal**

1000 sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego . . . . zł. 15
1000 „ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż . . . . zł. 12
1000 „ zwykłych na sprzedaż . . . zł. 10
1000 „ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność . . . . . . zł. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.
Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (2388-38-150)



Szybkie i pewne wytępienie
szczurów i myszy,
odznaczoną przez Jego C. K. Mość Cesarza Franciszka Józefa I. **wyłącznym przywilejem**
trucizną na szczury
którą prawdziwą nabyć można:
w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** i **Józefa Jahna**; we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolascha;* w Przemyślu u p. *Kozłowskiego;* w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz:* w Tarnowie u pp. *T. A. Wielogórskiego* i *W. Müldnera i Spół.* (2304-6-)

Cena sztuki 50 centów.

Wieczną młodość
można osiągnąć przez **rosyjską cudowną esencyę Phänomena.** Płyn ten, który na cerze twarzy natychmiast nadzwyczajnie odświeżający i orzeźwiający skutek wywiera, usuwa na zawsze pod pisemnem poręczeniem w przeciągu 12 dni piegi, plamy wątrobiane, zaskórniki, nawet blizny z ospy, czerwoność nosa i zmarszczki, 1 paczka wiecznéj młodości kosztuje **90 c.**

Prawdz. cebulka na porost włosów poręczony środek, ażeby w przeciągu 14 dni uzyskać na łysych miejscach wspaniałą brodę. Poręczenie jest tak pewne, że w razie nieskuteczności pieniądze zwrócone będą. Cena paczki cebulki **90 c.**

W 5 minut. śliczne białe zęby, najlepszy środek na zęby, za którego użyciem czarne zęby w trzech dniach śliczną białość i czystość odzyskują, a osad zębowy i cuchnący oddech zaraz ginie. 1 paczka **60 c.**

Pasta do barwienia włosów, nadaje każdym włosom na sześć miesięcy brunatną lub czarną barwę. 1 puszka **90 c.**

Amoryda, jedyny istniejący środek do natychmiastowego uzyskania delikatnych białych rąk. 1 słoik **65 c.**

Olejek orzechowy wyciśnięty z zielonych łupin orzechów, ciemni włosy i usuwa łupież. Flaszeczka **25** i **45 c.** (2322-2-6)

Prawdziwe do nabycia u firmy
RIX, Wien, Praterstrasse 16.

Zaproszenie do przedpłaty
na dzieło p. t.
Ziemia Święta i Islam
czyli Szkice z pielgrzymki,
którą w r. 1872 odbył i opisał
X. Dr. Józef Pelczar.

Któremuż chrześcijaninowi może być obojętną Ziemia Święta? — ta ziemia błogosławiona, która się uginała pod stopami czcigodnych Patryarchów i przysłuchiwała się przepowiedniom natchnionych Proroków, — ta ziemia, która oglądała Słowo Przedwieczne w ludzkim ciele i Dziewiczą Matkę tego Słowa, która słyszała Jego kwilenie niemowlęce, patrzyła na jego cuda, podziwiała Jego naukę, zrosiła się Jego krwią, przyjęła do swych wnętrzności Jego święte ciało, — ta ziemia, którą słusznie zwać możem kolebką naszej wiary i naszą matką duchowną, bo z niej wyszedł Ten, który jest Prawdą i Drogą, Żywotem i Zbawieniem wszystkich, z niej się rozeszło święte grono Apostołów, którzy pracą i krwią swoją nawrócili świat. A jeżeli ta ziemia nie może być obojętną, tedy słuszna, by poznać jej losy dawniejsze i stan obecny. Wprawdzie w piśmiennictwie naszem nie brak dobrych dzieł o Ziemi Świętej, lecz mimo to ośmielam się wystąpić z nowym jej opisem, osnutym na nowszych spostrzeżeniach tak własnych jak obcych. Występuję zaś w tym celu, aby najprzód złożyć hołd Zbawicielowi opisem tej ziemi, którą On swojem życiem i swoją śmiercią uświęcił; — powtóre, aby o ile można — spotęgować w sercach polskich cześć i miłość dla Grobu Pańskiego i innych miejsc świętych; — po trzecie, aby podać polskim pielgrzymom książkę podręczną, zawierającą prócz badań naukowych skazówki praktyczne; — nakoniec, aby polską publiczność obznajomić ze stanem Kościoła katolickiego na Wschodzie, jak również z Islamem czyli religią muzułmańską u nas nie wiele znaną.

Stosownie do tych celów zamieszczam wrażenia osobiste z pielgrzymki — przestrogi praktyczne dla pielgrzymów — dokładny opis miejsc świętych pod względem religijnym, topograficznym i historycznym, treściwą historyę i statystykę Ziemi Świętej. Do tego dołączam opis tych miejsc, które w podróży zwiedziłem, jakoto: Tryestu, Korfu, Syry, Smyrny, Rodos, Cypru, Bejrutu, Libanu i miast nadbrzeżnych; dalej Alexandryi i Kairu z Heliopolem i Piramidami; — wreszcie Konstantynopola, Warny i brzegów Dunaju. Do tego opisu wplatam uwagi statystyczne nad Egiptem i Turcyą, jakoteż nad stanem Kościoła katolickiego w onych stronach. Kończę zwięzłem przedstawieniem Islamu czyli religii muzułmańskiej, mianowicie zasad wiary i obyczajów, liturgii, świąt, nabożeństw, instytucyj, praw i zwyczajów religijno-społecznych wraz z ich oceną.

Treść zatem jest zajmująca, jakie zaś wykonanie, czytelnicy sami osądzą; tyle jednak powiedzieć mogę, że praca była sumienna. Całe dzieło wyjdzie w dwóch tomach i na pięknym papierze, a będzie ozdobione rycinami. Cena dzieła — najniższa, jaką można było położyć — wynosi 3 złr. w. a. albo 2 talary. Przedpłatę przyjmuje niżej podpisany i Redakcya wiadomości kościelnych we Lwowie. (2682-1-)

Ks. Józef Pelczar,
Doktór i profesor Teologii w Przemyślu.

ZNAKOMITE POWODZENIE.
VELOUTINE
jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.
W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — we Lwowie u pp. A. Steif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (1997-24-)

PRODUITS HYGIENIQUES
WAZNE ZAWIADOMIENIE
Każdy flakonik Syropu Delabarre, **tak zwanego SYROPU DO ZĘBÓW, którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem Dra DELABARRE, jest fałszerstwem i naśladowictwem.**

Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtury osuszająca i chlorofenicana, do osuszania zębów spróchniałych przed raplombowaniem.

PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.

Dostać można: w WARSZAWIE w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Gruśewskiego i Chróscieckiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dra Mankewicza.

W Krakowie u W. Redyka apt. (1996-26-)

ZAWIADOMIENIE.

Akcyonaryuszy Galicyjskiego Towarzystwa parcelacyi i budowy zawiadamiamy niniejszem, iż likwidacya tegoż Towarzystwa przeprowadzana w myśl instrukcyi udzielonej likwidatorom na ogólnem zebraniu Akcyonaryuszy z dnia 11 listopada 1873 okazała jako rezultat, że Akcyonaryusze otrzymają za każdą akcyę Galicyjskiego Towarzystwa parcelacyi i budowy z kuponem dnia 1 lipca 1874 płatnym, jednę akcyę pierwszeństwa Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, która opatrzoną jest kuponem procentowym za rok 1874 płatnym dnia 1 stycznia 1875 w kwocie złr. 5 w. a., tudzież kuponem dywidendowym za rok 1873 płatnym dnia 1 lipca 1874 w kwocie kr. 50 w. a. Posiadacze kuponu płatnego d. 1 stycznia 1874 od akcyj Towarzystwa parcelacyi otrzymają nadto za każdy kupon po złr. 2 kr. 50 w. a.

Wymiana akcyj następuje w kantorze Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu od chwili niniejszego ogłoszenia począwszy przez 3 miesiące, poczem niewymienione w tym terminie akcye złożone zostaną do depozytu c. k. sądu krajowego krakowskiego jako sądu handlowego na koszt i niebezpieczeństwo akcyonaryuszy zostających w zwłoce. (2723)

Likwidatorowie.

Na karnawał
poleca
Magazyn Henryka Schwarza
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 88

Materye jedwabne kolorowe. (2715-1-3)
Popeliny półjedwabne kolorowe.
Tarlatany białe i kolorowe, szerok. 150 cmtr. czyli $2\frac{1}{2}$ łok. począwszy od 40 cent. za metr czyli 24 cent. za łok. pol.
Okrycia balowe.
Suknie balowe na zamówienia wykonywuje według ostatnich żurnali paryskich.

Tamże
Komisowy **Skład płótna i bielizny stołowéj** z fabryk Langera, po cenach fabrycznych. — Cenniki gratis.

HERBATY

świeży transport nadszedł do podpisanego handlu, o czem zawiadamiając Szanownych odbiorców donosi zarazem, że takową od złr. 2 do 8 za 1 paczkę oplombowaną, zawierającą 1 funt rosyjski, sprzedaje

Józef Riedel w Krakowie.

P. S. Herbata powyższa wyłącznie u podpisanego jest z tego samego źródła, z którego prowadziła jedna z pierwszorzędnych obecnie zwinięta firma handlowa, a wiadomo, że wskutek doboru herbaty większą część miasta i okolicy towarem tym opatrywała. (2705-1-12)



Latarka dla straży ogniowéj.



Latarka bezpieczna od ognia.



C. k. uprzywil. przyrząd do zamykania, którym można każde drzwi od pokoju z dowolnéj odległości własnym kluczem zamykać i odmykać.



Piecyk do palenia naftą z palnikiem bezpieczeństwa.

Szczególności dla oświetlenia i gospodarstwa domowego
u (2425-6-12)
E. Jülke, **Neubaugasse Nr. 1 w Wiedniu. Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.**

40% zniżki Wedle inwentarza zniżki 40%

sprzedany będzie cały zapas towarów, składający się z **materyj na suknie, płócien, kobierców, materyj na meble** i **aksamitów** o 40% niżej **oszacowania,** a mianowicie:

5000 łokci materyj na suknie, łokieć po	12 c.	286 łok. płótna na prześcieradła łok. po złr.	—·80
240 „ „ poprzecznych „ „	26 „	63 sztuk obrusów . . . szt. „ „	1·25
980 „ „ kratkowan. na pledy „ „	28 „	25 tuzinów serwet . . . 6 „ „ „	2·—
3200 „ „ lustryn czar. i kolor. „ „	35 „	33 tuziny ręczników . . . 6 „ „ „	2·—
185 „ „ kaszmiru i terna „ „	50 „	22 tuziny chusteczek płócien. 6 „ „ „	1·—
350 „ nieblichowanego płótna „ „	22 „	4800 łok. białego szirtingu . łok. „ „	—·18
180 „ blichowanego płótna „ „	28 „	30 sztuk bielizny do łóżek „ „ „	—·20
675 „ płótna webowego „ „	35 „	630 łok. białego i kolor. perkalu „ „	—·22
1/4 barchaników w paski i kratki „ „	30 „	Kobierzec przed łóżko kwiecisty szt. „ „	1·20
1/4 białéj dymki . . . . „ „	25 „	Chusteczki batystowe . . . tuz. „ „	1·—
Ręczniki . . . . „ „	15 „	Obrusy na stół ze sukna . . . . „	4·—
Kobierce do rozcielania wązkie „ „	30 „	Kapy na łóżka . . . . „	5·—

tudzież kilka tysięcy łokci kratkowanych i białych barchaników pikowych, flaneli, chustek damskich, aksamitu na meble, dymki na meble, skórek angorowych, kobiercy przed drzwi, kobiercy do salonów, obrusów na stół i kap do łóżek, chustek jedwabnych i materyj jedwabnych,

w Wiedniu, Stadt, Kramergasse 8.

Na prowincyę za zaliczką pocztową.

Uwaga. Lokal sprzedaży otwarty jest od godziny 9 zrana do 8 wieczór. **Sprzedaż odbywa się także częściowo.** (2653-3-3)

Innsbruckie i salzburskie 20-reńskowe losy,

których pierwszych ciągnienie już 4 Stycznia **z główną wygraną** 30,000 złr. **a drugich ciągnienie wkrótce nastąpi, można jako**

najstosowniejsze podarunki na Gwiazdkę i Nowy rok polecić.

Losy te, które w r. 1875 razem w 6 ciągnieniach na główne wygrane złr. 30,000, 20,000, 12,000, 18,000 itd. grają przyczem

każdy los najmniéj z 30 złr. wyciągnięty być musi,

sprzedaje podpisany kantor wymiany ściśle według kursu dziennego, tudzież na wpłaty po cenie 25 złr. ze zadatkiem złr. 3 za sztukę, a resztę w 11-tu równych miesięcznych ratach, przyczem można już grać na wszystkie wygrane zaraz po złożeniu zadatku i wygrać główną wygranę 30,000 złr.

Zamiejscowe zamówienia będą tylko za nadesłaniem kwoty lub zadatkiem w gotówce i zaliczką reszty należytości wykonane. Przesyłki gotówki uprasza się opłacać, również nadesłać 30 cent. za listę ciągnień, która w swoim czasie odejdzie. (2641-1-4)

Kantor wymiany c. k. uprz. Wiedeńskiego Banku handlowego, poprzed. Joh. C. Sothen, Graben Nr. 13.

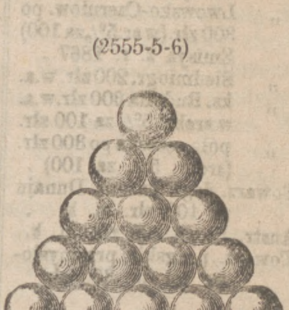
Innsbruckie i salzburskie losy oryginalne są także do nabycia w **Banku galic. dla Handlu i Przemysłu,** u **S. Kaufmanna** i **Blau i Epsteina w Krakowie.**

Najlepsze i najtańsze, prawdziwe
wyborowe kule bilardowe.



Z powodu korzystnego zakupna tudzież wielkiego odbytu, mogę roczne dobrze wysuszone prawdziwe wyborowe kule bilardowe w każdéj wielkości **o dziesięć procent taniéj** dostarczyć.
Również są do nabycia w wielkim wyborze wszelkie rodzaje **kijów bilardowych, figur szachowych,** *domin, trzymaczy do gazet,* tudzież wszelkie **przybory bilardowe.**

(2555-5-6)



Wielki skład wyrabianych przezemnie prawdziwych plankowych cygarniczek i fajek, oraz *bursztynow. munsztuków, obsadek,* **towarów ozdobnych.**
Najnowsze rzeczy **laski na przechadzkę, do jazdy konnej i cybuchy.**
Wszelakie rodzaje przyborów do palenia i towarów tokarskich,
po najtańszych cenach fabrycznych



Kule do kręgielni z prawdziwego lignum sanctum za poręczeniem bez kory, bez skazy, we wszelakiéj wielkości, dostarczam jak wiadomo po najtańszych cenach. Łaskawe zamówienia z prowincyj wykonane będą za zaliczką ze zapewnieniem najrzetelniéjszéj usługi. Illustrowane cenniki przesyłam opłatnie.

Fryderyk Jacobi, Stadt, Tuchlauben 18 w Wiedniu, Tokarz i wyrabiacz fajek.

M. DWORSKI
w Krakowie, w Rynku głównym pod Nrem 14,
otrzymał świeży transport
HERBATY ROSYJSKIEJ
Andrejewa z Moskwy
funt na złr. 2, 3, 4, 5, 7 złr. i wyżéj, oraz
OWOCE KANDYZOWANE
z fabryki
Bałabuchy w Kijowie.
Poleca również swoje (2711-3-)
Wina francuskie i reńskie.

PRAWDZIWY LIKIER BÉNÉDICTINE
Opactwa w Fécamp (Francya).



ZAWIADOMIENIE.

Sławny **LIKIER BÉNÉDICTINE** tak ceniony przez publiczność, jest przedmiotem różnych fałszerstw i naśladownictw, a najwięcéj za granicami Francyi. Osoby, które przywięzują do tego wagę, aby używać tylko prawdziwego Likieru czystego, wytwornego smaku, hygienicznego, raczą zwrócić uwagę na fałszerstwa obrzydliwego smaku i szkodliwe dla zdrowia. Zamieszczamy obok dokładny wzór naszych butelek opatrzonych pieczęciami i etykietami:

Prawdziwego likieru Bénédictine.

Wymagać zawsze etykiety na spodniéj części butelki, opatrzonéj w podpis Dyrektora głównego **A. LEGRAND AINE.**
Skład główny w FÉCAMP (Seine Inférieure — FRANCE).
Dostać można we Wiedniu w głównéj agencyi u PP. Joh. Gust. Wehle et Comp., Esslinggasse Nr. 8, — w KRAKOWIE w aptece pana Trauczyńskiego, — we Lwowie w cukierniach PP. Rotlendera i Kosteckiego. (1763-5-)

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie
„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością“
ulica S. Jana Nr. 305,

przyjmuje od wszelkich stron gotówkę, jako oszczędność na rachunek bieżący i od tych oblicza i wypłaca procent od dnia ich złożenia do daty odebrania, a mianowicie: (2597-4-5)

1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **7%** rocznie
2) z krótszem wypowiedzeniem **6%** rocznie

Kraków dnia 9 Grudnia 1874 r.

Dyrektor: *Józef Kiciński.* Kasyer: *Nikodem Lenczewski.*

MIGRENY i NEWRALGIE.
GUARANA
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY w PARYŻU
8, ulica Vivienne.

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonéj i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego **bólu głowy i migreny i do wyleczenia rżnięcia żołądka i biegunki.** Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był zaopatrzony podpisem **Grimault & Comp.** (2·16-3-18)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera, — w Brodach u p. Kullaka i Franzosa, — w Rzeszowie u p. Schaitera.

Od kilku lat istniejący i dobréj sławy używający
27-c. Bazar towarów wyrobu ręcznego
L. HOROWITZA,
Wien, Mariahilferstrasse Nr. 94,

poleca w tym rodzaju niezrównane rzeczy; znajduje się tam wielki wybór wszelkich gatunków **materyj na suknie, płócien, dymki, barchanów, ręczników płóciennych i adamaszkowych, serwet i obrusów, pięknych wązkich kobiercy, dymki na materace, firanek koronkowych** itd.

Dla wygody Szanownéj Publiczności posiadam na składzie także **wszelkie rodzaje wyrobów ręcznych** i **towarów modnych** po stosunkowo **tanich** cenach. Wzory rozsyłam **darmo** i **opłatnie.** Zamówienia wykonywam punktualnie za zaliczką. (2008-12-12)

Doświadczony
gospodarz wiejski

nie stosuje się do teoretycznych przypuszczeń, lecz *doświadczone zdarzenia i praktyczne dowiedzenie* się kierują jego sądem; tem cenniejszem i godniejszem zaufania jest jego orzeczenie. Względem używanego z najlepszym skutkiem od kilku dziesiątek lat u koni, bydła rogatego i owiec c. k. koncesyonowanego proszku korneuburskiego dla bydła zamieszczamy kilka takich świadectw opartych na długoletniem, praktycznem doświadczeniu: (2298)

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda*, aptekarz w *Korneuburgu.*

Upraszam Pana o przysłanie mi poniżej wymienionej ilości proszku korneuburskiego dla bydła i c. k. uprz. płynu przywrotczego.

Używam *Pański proszek dla bydła przez 13 lat* w moich stajniach *z doskonałym skutkiem* prawie we *wszystkich częściej znachodzących się chorobach* i poleciłem go wszystkim osobom w okolicy, tak, że tenże nawet u najbiedniejszego gospodarza znaleźć można.

Zikau pod Schüttenhofen.

Zofia Appeltauer,
właścicielka dóbr.

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* aptekarz w Korneuburgu.

Przy naszym dzisiejszym zamówieniu 100 paczek Pańskiego wybornego i jedynego proszku korneuburskiego dla bydła widzimy się spowodowani do otwartego oświadczenia z powodu kilkuletniego wypróbowanego i skutecznego używania tegoż proszku w naszym całkowitym dość znacznym inwentarzu bydła, że właśnie temuż Pańskiemu wybornemu proszkowi dla bydła nietylko ciągły stan zdrowia takowego, ale także szczególniej pocieszający wzrost głównie zawdzięczać mamy.

Sądząc, że tym sposobem wywiązujemy się z miłego obowiązku, zostajemy z szacunkiem.

Raitz.

Zarząd dóbr księcia *Salma.*
Gawalowsky.

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* w Korneuburgu.

Ponieważ *nadesłany* nam w grudniu r. z. *proszek korneuburski dla bydła bardzo korzystne rezultaty wykazuje,* przeto chcemy takowy we *większej ilości używać.* Prosimy więc Pana o nadesłanie nam 100 wielkich paczek Pańskiego *proszku korneuburskiego dla bydła.*

Zamek Rosenau. *Zarząd dóbr kawalera v. Schönörera.*

Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma na sprzedaż:

w **KRAKOWIE** p. **M. Jawornicki,** p. **Józef Jahn** i p. **Józef Trauczyński** aptekarz w Rynku głównym.
we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker** aptekarze, p. *J. Piepes.*
Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżéj wyrażonym podpisem** w czerwonéj barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych, a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.**

[signature]

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*